Nr. 27. We Lwowie, Środa dnia 4 Lutego 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZNA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii . . . . — po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raszkowski, Faubourg, Poissonnière 53.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cie. I. Maximilianstrasse 6; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca [illegible]
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3. lutego.

(Sprawa kolei rumuńskich. — Tryngielt uzyskany przez Bismarka. — Sprawa kolei serbskich.— Grocholski a prasa moskiewska. — Zjazd posłów bemackich w Wiedniu; ich kontrmemorjał. — Nadzieje uzupełnienia gabinetu Taaffego odroczone; i jaki tego powód podają Nar. Listy. — Zgoda między stronnictwami autonomistów).

Wiemy już z telegramów, że Izba rumuńska, odrzucając swoją pierwotną uchwałę, przyjęła poprawkę, którą senat wstawił do ustawy o kolejach żelaznych. Na mocy tej poprawki, centralny zarząd rumuńskich kolei żelaznych będzie i nadal, tak jak dotąd w Berlinie, a nie w Bukareszcie. Wiemy także, co skłoniło Rumunów do ustępstwa na rzecz Berlina. Kiedy w jesieni zeszłego roku Izba rumuńska uchwaliła przenieść zarząd centralny do Bukaresztu, rząd niemiecki oświadczył wręcz, iż dopóty nie uzna niepodległości Rumunii, dopóki gabinet p. Bratiana nie obali tej uchwały. Stało się więc po woli potężnego Bismarka. Bratiano poruszywszy wszystkie sprężyny, wymógł na senacie, że wstawił odpowiednią poprawkę, a na Izbie posłów, że poprawkę tę przyjęła.

Niema tedy już dzisiaj żadnej przeszkody do uznania niepodległości Rumunii i mocarstwa powinny natychmiast przystąpić do spełnienia tego aktu, nakazanego im traktatem berlińskim. Tego właśnie domaga się od nich dzisiaj République française, organ Gambetty, korzystając przytem z nadarzającej się sposobności, aby okazać Niemcom, ile czuje dla nich pogardy za takie niecne wyzyskanie Rumunów. „Coby zrobiła Rumunia, pisze ten dziennik, gdyby każde z mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim kierowało się temi zasadami, jakich trzymały się Niemcy, i postawiło od siebie rozmaite waruneczki, wyglądające na międzynarodowy tryngielt? Smutne nastałyby czasy, gdyby takie tryngielty weszły w modę. Gdyby bowiem przyjętą została doktryna, że wielcy mają prawo obdzierać małych i żądać od nich, aby za spełnianie obowiązków nałożonych międzynarodowemi traktatami dawali na piwo, to niezależność państw małych stałaby się kompletnym mitem. Rząd rumuński powinien się tedy cieszyć, że jeszcze do tego nie doszło, i że tak tanim kosztem, opłacając tryngielt jednemu tylko z traktatowych mocarstw, okupił niezależność swojego kraju."

Ostre słowa — przyzna to każdy, ale i to przyzna także, że zupełnie sprawiedliwe.

Potrącenie sprawy kolei rumuńskich przywodzi nam na myśl pokrewną sprawę kolei serbskich. P. Maricz, delegat rządu serbskiego, jest już w Wiedniu i właśnie w sobotę odbyła się pierwsza konferencja między nim a delegatami Austrji i Węgier pod prezydencją samego barona Haymerlego. Jak nam donoszą z Wiednia, pierwsze to posiedzenie zajęte było odczytaniem dokumentów dyplomatycznych, a więc konwencji zawartej między hr. Andrassym a Risticzem w Berlinie podczas obrad kongresu, i protokołów rokowań prowadzonych latem zeszłego roku między p. Alimpiczem, delegatem serbskim, a Andrassym. Dopiero na następnych posiedzeniach wejdą rokowania do jądra sprawy. Otóż w tem jądrze tkwi kwestja trzech linij kolejowych: linii z Belgradu do Niszu, nawiązanej u Zemunia z kolejami węgierskiemi; linii z Niszu do Sofii dla połączenia z istniejącą już koleją Stambulsko-Adrjanopolską; i linii z Niszu do Skopla, będącego stacją kolei żelaznej Mitrowicko-Salonickiej. W interesie więc Austrji leży, aby linia Belgrad-Nisz została wprzódy wybudowana, aniżeli dwie inne wspomniane linie, albowiem w przeciwnym razie, to jest w razie gdyby Nisz został wprzódy połączony drogą żelazną bądź z Sofią bądź z Saloniką, Anglia, Francja, Belgia, Holandja itd. opanowałyby pod względem handlowym Serbię i zarzuciłyby ją wyrobami swojego przemysłu. W interesie zaś Serbii leży właśnie odwrotny stosunek. Połączywszy się koleją bądź z Saloniką bądź z Bosforem, nie byłaby Serbia zdana na eksploatację jednego mocarstwa, lecz otwierałaby swe rynki konkurencji kilku mocarstw i przeto miałaby towary tańsze i lepsze; pod względem zaś eksportu swych rolniczych produktów miałaby tę wygodę, że wywożąc je wprost do morza, odnosiłaby korzyść z taniości morskiego transportu i nie potrzebowałaby opłacać ceł transitowych.

Dwie wręcz przeciwne kategorje interesów sprowadzić mają do wspólnego mianownika pp. Haymerle i Maricz. Zadanie nielada. Czy im się uda pomyślnie je rozwiązać, czy w układzie taryf uda się im wynaleźć sposób pogodzenia interesów Austrji z interesami Serbii, jest to pytanie, na które dopiero przyszłość odpowie.

Na razie tylko zaznaczyć nam wypada, że wysoce polityczne i względami sprawiedliwości kierowane wystąpienie p. Grocholskiego w delegacjach z obroną Serbii, poklask powszechny uzyskało w prasie moskiewskiej. Gołos widzi w tem pierwszy objaw występowania Polaków z ideami panslawistycznemi na międzynarodowej arenie i ręce z radości zaciera. Jeżeli w takich rzeczach chce Gołos dopatrywać panslawizmu naszego, to może jego znamiona odszukać w najdawniejszej naszej przeszłości. My zawsze stawaliśmy w obronie słabszych i uciśnionych, i zawsze kierowaliśmy się poczuciem sprawiedliwości, — a ono przecież nic niema wspólnego z moskiewskim panslawizmem. Zresztą, gdyby Gołos zechciał gruntownie zastanowić się nad wystąpieniem p. Grocholskiego, toby przyszedł do przekonania, że prezes Koła polskiego miał także na oku wzgląd polityczny, wbrew przeczący zamiarom Moskwy do Serbii.

Co do zjazdu posłów bemackich (deutschböhmischen) rajchsratowych i sejmowych, do Wiednia na 1. bm. zwołanym, wiemy tylko tyle, co nam telegram (ob. pon.) donosi — tj. nic zgoła. Powzięto uchwały, i wybrano komitet wykonawczy dla tych uchwał, wcale liczny, ale treść ich w tajemnicy zachować ślubowano. Na co ta komedja — trudno zrozumieć, wszak żadna dotąd tajemnica pomiędzy centralistami się nie utrzymała ani 24 godzin.

Wszakże i kontrmemorjał, który do Wiednia powieźli bemacy, miał być w tajemnicy zachowany, i już d. 30. zm. w przeważnej części, a d. 31. zm. do reszty był znany Pressom bodaj w głównych zarysach; wiedziano już nawet, że nie sam Schmeykal nad nim pracował, ale cała spółka. Memorjał czeski składa się z trzech, kontrmemorjał bemacki zaś z pięciu części. Co do kwestji szkolnej, powiada, że to rzecz nie tyle narodowościowa jak raczej finansowa, zwłaszcza gdy chodzi o zakładanie nowych szkół; na osobną wszechnicę czeską [illegible] się godzą, ale [illegible] dwujęzykowość, jakiej Czesi żądają obecnie.

Co do języka urzędowego powiada kontrmemorjał, że w stosunkach z partjami już teraz oddawna zaprowadzono równouprawnienie całkowite, ale manipulacyjnym językiem czeski stać się nie może, gdyż w każdej z władz centralnych we Wiedniu potrzebaby utworzyć kurje narodowościowe, coby z [illegible] funkcyj rządowych i z wielkiemi kosztami połączone było, i powstałby chaos, gdyż [illegible] Polakom, Słoweńcom itd. tego co się Czechom nadało. Dział co do szkół [illegible] na trzy oddziały, co do języka urzędowego zaś na dwa (administracja polityczna i sądownictwo) — razem pięć części.

W wilję zjazdu Presse niezmiernie czule [illegible] centralistom, aby kontrmemorjał wypadł jako pokojowy akt polityczny a nie jako broń do odzyskania pozycji straconej — która to pozycja jest większość w Izbie posłów. Centraliści powinni dzisiaj tylko jedno mieć na oku, wykazać, że konstytucji i niemieckości nie uważają tylko za środki [illegible]. Inaczej [illegible] niemiecka od nich się odstrychnie. Obaczymy, czy to co poskutkowało.

Pogłoski co do uzupełnienia gabinetu Taaffego znowu przycichły, i to w sposób dla autonomistów nie bardzo przyjemny. Według telegramów czeskich, Taaffe obstaje przy rządach koalicyjnych; kwestja ministerjalna przestała być zapalną, wszelako możliwem i nawet prawdopodobnem jest, że rząd porozumie się z prawicą, i bodaj [illegible] w czasie niedalekim [illegible]; w ogóle rzeczy źle nie stoją. Zamiast tego „źle nie stoją" — wolelibyśmy, iż „rzeczy dobrze stoją".

Co więcej, autonomiści podobno zarzucili myśl przymuszenia rządu do ustępstw już przed rozprawą budżetową. Czeskie telegramy zapewniają, że co do tego punktu „nie pojawi się w łonie prawicy żadna zasadnicza różnica w opiniach". A zatem i twierdzenie [illegible] przed [illegible] większość dwóch trzecich (a zatem choćby Polacy stanęli po stronie rządu [illegible]), traci zupełnie wagę i doniosłość. Sprawa ta stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Ciekawie tłumaczą Narodni Listy ten [illegible] zwrot kwestji ministerjalnej. [illegible] p. Hübnera w delegacji [illegible] zraziła Polaków tak dalece, że [illegible] konserwatystami, skoro mowa p. Hübnera była ich programem co do polityki zewnętrznej. [illegible] mowa hr. Clam-Martinica, który uderzył [illegible] na politykę andrassowską [illegible] Narodni Listy [illegible] tyle nie [illegible] tego [illegible] nie używa jak oni.

Na każdy sposób zapewnia Pokrok, że na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego autonomistów objawiła się zupełna zgoda wszystkich trzech stronnictw co do sytuacji politycznej.

Mowa p. Krzeczunowicza

w sprawie podatku gruntowego.

Panowie! Gdybym zażywał powagi sławnego mowcy rzymskiego, żebym słowami: quousque tandem mógł pogromić przeciwników, [illegible] Nie mam jej jednak, a ciężka jest walka przeciw ministerstwu skarbu, które od kilku lat rozmaitej używa broni, [illegible]. Żadnego ministra oświadczenia w komisjach nie [illegible] w dziennikach, jak reprezentanta ministerstwa skarbu w komisji podatkowej, gdy tymczasem oświadczenia przeciwników jego albo bywają przemilczane, albo są oddawane w formie bez wszelkiej wartości. [illegible]

[illegible]

Szanowny sprawozdawca mniejszości, poseł Schaup, powiedział, że mówić będzie objektywnie. [illegible]

[illegible]

Jak w Don Bazylego arji z „Cyrulika sewilskiego", rosły wówczas jak dziś rosną podejrzliwe głosy aż do wrzasku puzanów jerychońskich. (Wesołość.) Spodziewam się, że większość tej Wys. Izby [illegible]

[illegible]

[illegible] lecz jedynie dlatego, że obwinianoby mię znów o zwłóczenie regulacji. Jeśli atoli p. Beer zechce może podjąć tę ideę, chętnie stanę w jej obronie. (Wesołość.)

W kronice zwłóczenia regulacji podatku gruntowego w Galicji p. Beer zapomniał o owych uchwałach komisji rządowej z r. 1861, które sprowadziły zwłokę w pracach regulacyjnych.

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

66 Alfonsa Daudeta.

(Ciąg dalszy.)

Tema wywoływaniu nazwisk, całej ceremonii pomimo wszelkich zarządzonych środków, urządzenia sali i świetnej liberji szczególnie żałobnego dodawały charakteru ciemne ubiory i czarne rękawiczki przybywających gości. Kobiety przeważnie były ubrane w ciemne materje wełniane. Wszyscy starce i matrony, ojcowie i matki poruszali się sztywnie i nieswobodnie. Najwięcej z tych nieszczęśliwych po raz pierwszy wyszli z domu po katastrofie. Z samotności i odosobnienia mogło ich tylko wyrwać przywiązanie do dynastji. Wchodząc usiłowali stąpać silniej i zbierali odwagę. Były to odbicia tego samego smutku; sali z głowami spuszczonemi drżąc na całem ciele, zaledwie trzymając się na nogach: w oczach mieli łzy, w piersi westchnienia. A wkrótce rozpacz, która tak jak śmiech jest zaraźliwą, wzięła górę nad wszystkimi; łkanie, przerywane tłumionym jękiem napełniło całą salę... Tylko stary Rozen nie płakał; stał wyprostowany w całej niezłomnej swojej postawie i nielitościwie wstrząsał głową: Nie... nie... on musi umrzeć...

Wieczorem jego królewska wysokość, książę Axel, który był także jednym z uczestników ceremonii, opowiadał w kawiarni londyńskiej, że zdało mu się, jakoby był na pogrzebie pierwszej klasy, kiedy cała zebrana familia oczekuje wyniesienia trumny z pokoju. Rzeczywiście książę następca tronu nieprzyjemną rolę odegrywał w tem zgromadzeniu. Skamieniał i był bardzo zakłopotany tą panującą naokoło ciszą i smutkiem, z przerażeniem spoglądał na tych wszystkich starych magnatów i rozweselił się dopiero, skoro spostrzegł księżnę Rozen. Szybko usiadł koło niej pełen ciekawości, aby poznać bohaterkę słynnego śniadania przy ulicy d'Orsay; a Coletta, której w gruncie rzeczy nadzwyczaj pochlebiało, że książę zwrócił na nią uwagę, przyjmując jego królewską wysokość z czułym, a smutnym uśmiechem, nie przeczuwała nawet że spoczywa na niej ponury wzrok, biorący miarę na ubiór piekarczyka z jej prześlicznej figury.

— Panowie, król!

Chrystjan II. bardzo blady, z miną widocznie przytłoczoną, wszedł do sali prowadząc syna za rękę. Królewic wyglądał bardzo poważnie, co przypisać należy czarnemu ubiorowi męzkiemu, który wdział na siebie poraz pierwszy. Pochlebiało mu to, i był przekonany o swojej młodzieńczej gracji. Następnie weszła królowa, wyglądająca cudownie w popielatej sukni obszytej koronkami; zanadto szlachetny miała charakter, aby mogła udawać — radość błyszczała na jej obliczu, która odbijała równie rażąco od otaczającego ją smutku, jak jej jasna suknia od żałobnych strojów. Czuła się tak szczęśliwą, tak egoistycznie szczęśliwą, że nie zwróciła nawet uwagi na smutek panujący dokoła, tak jak nie spostrzegła słoty na dworze, jak nie spojrzała na gęstą mgłę za oknami i ciemne, wilgotne, chmury zwisające nisko z ponurego nieba. Dzień ten zawsze żywo pamiętała. Jest to prawdą, że wszystko istnieje tylko w naszem wnętrzu, a świat zewnętrzny przedstawia nam się zawsze w świetle naszej własnej duszy.

Chrystjan II. stanął przy kominku, który był umieszczony w środku ściany. Hr. Zary stanął przy nim po prawej, królowa po lewej stronie; nieco z boku od tej grupy siedział przy małym stoliku Boscowicz, w uniformie radcy, obszytym gronostajami. Wszyscy usiedli na przeznaczone miejsca. Król zabrał głos, i po cichu oświadczył, że ma zamiar zrzec się korony, i obecnym wiernym poddanym wyłuszczyć powody, które go skłaniają do tego kroku. Potem powstał Boscowicz i cienkim, skrzeczącym głosem odczytał manifest Chrystjana do narodu. Była to w szerokich zarysach historja jego panowania, pierwotne jego nadzieje i późniejsze rozczarowania i nieporozumienia, aż do ostatecznej decyzji króla, aby zupełnie usunąć się od spraw publicznych, i polecić syna wielkoduszności ilirjskiego narodu. Krótka ta przemowa, z której każdego wiersza wyzierały lwie pazury Meranta, została odczytaną tak źle, jakby długi spis nudnych nazw botanicznych. Wszystkie śmieszne strony tego aktu, próżne gadaniny o jakichś nieistniejących prawach i nieistniejącej koronie, uwydatnił mimowoli Boskowicz tak, że najzaciętszy republikanin lepiejby tego uczynić nie potrafił. Bezpośrednio po tym manifeście odczytany dokument abdykacyjny brzmiał:

„My Chrystjan II., król Ilirji i Dalmacji, książę Bośnii i Hercegowiny itd. itd. oświadczamy, że z własnego popędu nie ulegając żadnemu przymusowi z zewnątrz, przelewamy i przenosimy na mojego syna, Karola, Alex-go, Leopolda, hrabiego Gorycji i Zary wszystkie nasze polityczne prawa, zachowując sobie względem niego tylko cywilne prawa ojca i opiekuna."

(C. d. n.)

Kronika Krakowska.

(Bieda w mieście i Alhambra w Sukiennicach.)

Kraków — to mauzoleum przeszłości narodowej — zakipiał życiem efemeryd. Dwa dni trwało to życie — ostatni stycznia i pierwszy lutego *) — dwa dni, ale gwarne, ale ruchliwe a skupione życiem tam, gdzie przed czterma miesiącami cała Polska była skupioną.

Przed Sukiennicami z rana 31. stycznia widać było mieniające się ustawicznie gromady ludzi, rozciekawione niezwykłem spopularyzowaniem dzieł sztuki, przypominającem czasy kiedy nie znano ani litografii, ani drzeworytnictwa, a tem samem druków i olejo-druków, jeno pędzel i rylec. Na obu poprzecznych ścianach gmachu Kazimierzowego porozlepiano odręczne szkice kolorową kredką robione, które śmiałością pomysłu, jaskrawością barw i oryginalnością akcesorjów usprawiedliwiały powszechne rozciekawienie. Jeśli wezmę za przykład dwa egzemplarze, to już resztę można będzie uważać za lepsze lub gorsze powtórzenie pierwszych.

I tak — na pierwszym, formatu przypominającego ów, na którym magistrat wasz wzywa wyborców do pielgrzymki wizytacyjnej na cytadelę (si parva magnis comparare licet) — stoi rycerz średniowieczny, obuty od stóp do głowy w żelazem, z rozpostartym w ręku sztandarem, na którym zielonemi zgłoskami wypisano hasło — zabawa! Pod nim na przemian różową, błękitną i żółtą kredką, w kilku liniach — w kilku językach: Na korzyść biednych, 31. stycznia i 1. lutego. — Loterja. — Niespodzianki.

Na drugim takiegoż samego formatu — udatna, ładniutka główka niewieścia, z rozpuszczonym bujnie włosem, w którego puklach widać zgrabną, a nawet wytworną rączkę. Nad nią w półkole Zabawa z loterją, a pod nią W Sukiennicach, na korzyść ubogich, z takąż samą rozmaitością barw. U samego dołu czterowiersz:

Chodźcie, spieszcie, prędko, żywo!
Obaczycie wielkie dziwo:
Same rzeczy niesłychane,
Tanie, prawie darowane.

Już to szczerze powiedziawszy, w pierwszej chwili żałowaliśmy, że te wiersze umieszczono, nie dlatego, ażeby one miały zanadto trącić częstochowszczyzną, lecz gwoli ich blagi; później jednak pogodziliśmy się z niemi, zajrzawszy do Sukiennic, bo ich blaga niewinna przypomniała nam lekkość i żywość francuzką, albo jeśli chcecie — warszawskiej, a to wcale nie jest zbytecznem dla Krakowa.

Zajęły nas więcej rysunki. Mimo szerokiego, śmiałego rysowania, słabiutkie to dosyć, nie tyle w kompozycji, ile w wykonaniu, ale patrząc na nie, doznawało się tego miłego, błogiego uczucia, z jakiem się wita dzieło sztuki wśród warunków, nietamujących jego rozpowszechnienia, pod wrażeniem podobnem jak gdybyśmy słyszeli dobrą śpiewaczkę lub dobrego mowcę, entuzjazmujących tłumy pod gołem niebem. Działa tu nie sama świeżość uroku, ile raczej to rozwarcie dla ogółu, dla prostaczków tych podwoi kapłańskich, jakiemi szczelnie zamyka się u nas nauka i sztuka przed żądną wiedzy i szlachetnych wrażeń massą, z wielkim uszczerbkiem dla siebie i dla niej. Olbrzymie obok tych kredkowych rysunków afisze drukowane, były poniekąd ilustracją tamtych, zapowiadające otwarcie na przeciąg dwóch dni Alhambry w Sukiennicach.

Powiadają (chociaż niezawsze słusznie), że często rozkosz lub przyjemność okupić trzeba bólem lub przykrością. Nim tedy wejdziemy do tej Alhambry, przejdźmy się w dzień boży, powszedni po pierwszej lepszej ulicy krakowskiego grodu.

Kto zna Kraków, wie jak wielka znajduje się tu ilość kantorów dla wymiany pieniędzy; nic dziwnego, punkt środkowy i przejezdny między trzema zaborami, trzema państwami. Ale bo teraz nie dość na kantorach nieruchomych: przez rynek przejść trudno, nie spotkawszy literalnie co dwa kroki kantoru ruchomego w osobach marznących przez cały dzień na bruku żydówek z torbeczkami skórzanemi. Jest ich bez

*) „Na ogólne żądanie przedłużono do 2. lutego", tak brzmią afisze.

Prawda, co twierdzi p. Beer, że i od r. 1861 dokładałem starań około powstrzymania prac dla katastru stałego, dowodząc, że prace te są bez wszelkiej wartości, że łożone na nie pieniądze są po prostu w wodę rzucone. Inne były zapatrywania w ministerstwie skarbu. Pracowano nad operatami aż do r. 1869, w którym uchwalono ustawę nową. I cóż się stało? Mnóstwo pieniędzy było wydanych, to prawda, a gdy rozpoczęto regulację wedle nowej ustawy, i władze niższe zapytały, czy mogą korzystać z owych operatów, ministerstwo wydało dnia 24. kwietnia r. 1878 rozporządzenie, nie dozwalając korzystać z dawnych operatów, bo operaty te są nieużyteczne, (Głosy z prawicy: słuchajcie, słuchajcie) i mogą tylko w błąd wprowadzić szacujących. Otóż to samo twierdziłem ja w r. 1861, 1865 i 1868, a jeśli p. Beer poczytuje mi to za winę, proszę panów, sądźcież sami. (Wesołość.)

P. Beer powoływał się dalej na dawniejsze zdanie moje, iż trzeba jednej tylko komisji na cały kraj, gdy tymczasem dziś bronię trzech komisyj w Galicji. Wyznaję, żem w sejmie przewadził nawet wniosek o jednej tylko komisji. Rząd wówczas nie zgodził się; dziś atoli chce tylko jednej. Ale ja dziś jej nie chcę; albowiem członkowie trzech komisyj, przez długie lata urzędując, nabrali doskonałej świadomości stosunków na obszarze swojej komisji; dlatego też powinni nadal jeszcze być czynni. Kronika posła Beera powiada dalej, że reambulacje najpóźniej podjęto w Galicji i Dalmacji. Tak jest, prawda! Ale muszę przypomnieć, że prezydjum lwowskiej komisji krajowej kilkakrotnie żądało od ministerstwa skarbu, aby przysłało więcej geometrów do prac regulacyjnych w Galicji; ministerstwo jednak nie uczyniło tego. Czy to także wina kraju?

Na początku prac wedle ustawy z r. 1869 ministerstwo skarbu zażądało sztucznego obliczenia dochodów czystych z ostatnich lat piętnastu, i nakazało zebrać do tego mnóstwo materjałów. Zdumiałem się na to tak, że nie znajduję wyrazu parlamentarnego na scharakteryzowanie tego rozporządzenia. A cóż się stało? Pokazało się, że materjał ten jest do niczego i zgoła nieużyteczny. Jeśli poseł Beer z sympatji dał mi sposobność do przytoczenia tego wszystkiego, wyświadczył mi rzeczywiście przysługę, i w tym duchu przyjmuję jego sympatję.

Jestem tak nieskromny, że mniemam o sobie, iż znam się na rzeczy — ja sam o sobie, bo inni może nie przypisują mi znawstwa. (Wesołość.) Niejednokrotnie wołałem głosem Kasandry: czyżbym i dziś napróżno nim się odzywał? Nie mogę też pominąć zdania posła Auspitza, w którem powiada: „Polityka moralna jest ta, która w pewnym celu chwyta się właściwych środków w sposób legalny.“ Tak samo i ja mówię. Proszę więc nie rozsiewać podejrzliwości. Jeśli zaś powiedziano, że w tamtym obozie, po lewicy, jest Austrja, druga strona Izby będzie twierdziła, że w kwestji potęgi monarchii Austrja była w jej obozie. A jednak Austrja jest tu i tam! A jednak wszyscy — tak przynajmniej każe obowiązek — muszą po zbadaniu rzeczy sądzić i głosować wedle własnego przekonania. (Brawo! brawo z prawicy.)

Przechodząc do projektu większości komisyjnej, pos. Beer zwalczał stopę procentową, a przemawiał za kontyngensem i powoływał się na powagę ustawy pruskiej. Otóż i ja, panowie, pragnąłbym zastosowania ustawy pruskiej, ale całej, nie cząstki. „Jeśli za wzorem pruskim przyjmiecie sumę kontyngensową w wysokości 15 milionów złotych, a nie 37 lub 40 milionów, ja natychmiast będę z wami. (Wesołość). Ale wypowiedziano tu w Izbie nadzieję, że po dokonanej regulacji suma podatku będzie pewnie większa od dzisiejszej. I otóż może to jest przyczyną, że ci, którzy podatku gruntowego nie opłacają, występują na rzecz przyspieszenia sprawy i rychłego rozkładu bez względu na sprawiedliwą czy niesprawiedliwą podstawę.

Nadzieję tę żywi też może ministerstwo skarbu, gdyż z ust dzisiejszego zawiadowcy tego ministerstwa nigdy się nie dowiedzieliśmy, iżby chciał pozostać przy dzisiejszej sumie podatku. Ja zaś, panowie, muszę wręcz przeciwną wynurzyć nadzieję, mianowicie, że suma ta znacznie będzie zniżona. Musi być zniżona bo jest to najuciążliwszy z wszystkich podatków bezpośrednich, więcej nawet uciążliwy od ogromnego podatku czynszowego. Z domami praskiemi nikt w Wiedniu, a z domami wiedeńskiemi nikt w Bernie kunkurować niebędzie ale naszym płodom rolniczym cały świat sprawia konkurencję (Głosy z prawicy: wielka prawda! brawo! brawo!) Oprócz tego podatek gruntowy opłaca się nie od jakiegokolwiek rzeczywistego dochodu, lecz od dochodu domniemanego fikcyjnego; niejeden właściciel niema takiego dochodu, od jakiego opłaca podatek. A dodać jeszcze trzeba, że podatek gruntowy przez dodatki gminne, których miasta nie opłacają, staje się dla wsi o wiele uciążliwszym. Czyniłem ministerstwu skarbu zarzuty, że w preliminarzach budżetowych nie wykazuje ciężarów krajowych i gminnych, jak n. p. dzieje się we Francji, aby Rada państwa poznała, jak rzeczy się mają z dodatkami. Nie uczyniono tego, jak gdyby chciano rzecz tę zamaskować.

Wielki ciężar podatku gruntowego dotychczas był znośny, bo zdawna istnieje, a zwolna go pod wyższano. Wszystkie stosunki majątkowe zżyły się z nim: kupna i sprzedaże i melioracje liczyły się z nim nawet co do dalekiej przyszłości. Podatek nowy, nagle podwyższony, oznaczałby przewrót w tych stosunkach i niejednego doprowadziłby do ruiny ekonomicznej. Dla zamożnych właścicieli, nie mających długu, lecz kapitały, skutki niebyłyby tak straszne, ale biada mniej zamożnym! Właśnie teraz pojawiły się w parlamencie francuzkim wnioski o regulowaniu podatku gruntowego; ale parlament francuski jest zbyt praktyczny, by przyjmować koszta i odpowiedzialność za skutki i odrzucił wnioski. We Francji podatek gruntowy wedle najnowszych dat statystycznych wynosi w przecięciu 4 prct. od czystego dochodu, wraz z dodatkami departamentalnemi i gminnemi 8 prct. Niemówię już o Anglii, gdzie prawie żadnego niema podatku gruntowego. Prusy tylko przytoczę, gdzie podatek ten jest dwa do trzech razy tak mały jak u nas. W Anglii i Francji od wielu lat pokrywają wydatki skarbowe podatkami pośredniemi, które tam są o wiele większe niż w Austrji. Za przykładem tym idą Niemcy. My tylko jeszcze mamy u siebie coś chińszczyzny; chiński mur nie daje dobrym wzorom przystępu. Panowie, zgóry zapowiadam, że przy ustanawianiu kontyngensu czy stopy podatkowej żądać będę zniżenia podatku gruntowego do połowy. Wtedy dopiero gminom wiejskim otworzą się środki do rozwiązania ważnych zadań, do pokrycia własnych wydatków, przedewszystkiem na dobre szkoły i drogi; albowiem bez szkół i dróg, panowie, nieszybko postąpimy w cywilizacji. (D. c. n.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 29. stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji podatkowej p. Krzeczunowicz w imieniu większości referował o noweli do podatku gruntowego i przedłożył nową redakcję §. 4. artykułu I, w której zaszły tylko niektóre stylistyczne zmiany.

Paragraf ten miałby brzmieć w streszczeniu: „W drodze ustawy, od 15 do 15 lat z uwzględnieniem ogólnego, czystego dochodu wszystkich opodatkowanych przedmiotów, ma być oznaczony procent, podług którego na podstawie wiadomego czystego dochodu ma być wymierzony podatek gruntowy.

Obowiązek płacenia podatku ma na podstawie czystego dochodu, który należy zbadać podług tej ustawy, rozpocząć się 1. stycznia 1881 r.

Wymiar i pobór podatku na podstawie czystego dochodu ma się rozpocząć 1. lipca 1882.

Po dokonanym wymiarze podatków, wyrównanie podatków za czas od 1. stycznia 1881 do nowego wymiaru podatków ma być uskuteczniona podług następujących przepisów:

a) Tym podatkowanym, którym przez nowy wymiar podatki się umniejszyły, ma być zapłacona od 1. stycznia 1881 do wymiaru podatku nadwyżka powrócona albo wliczona do mającego się uiścić w przyszłości podatku;

b) ci już opodatkowani, którym przez nowy wymiar, podatki się powiększyły, mają brakującą kwotę za czas od 1. stycznia do nowego wymiaru, dopłacić w równych ratach kwartalnych. Wysokość tych rat ustanawia minister finansów, ale w ten sposób, że kwota nadwyżki, mająca się zpłacić w jednym roku, nie może przenosić 25 prc. podatku podług nowego wymiaru.

P. Schamp w imieniu mniejszości wnosi następującą stylizację tego paragrafu:

„Ogólna suma podatku gruntowego, w drodze ustawy od 15. do 15. lat w stosunku czystego dochodu opodatkowanych przedmiotów, ma być na pojedyńcze kraje, względnie gminy w równej mierze rozdzielona, a podług niej ma być wymierzony procent podatkowy. Aż do ukończenia postępowania reklamacyjnego od roku 1881 podatki mają być rozdzielane podług taryfy klasyfikacyjnej, ustanowionej przez komisję centralną podług §. 34. Kwoty podatkowe, przypadające na pojedyńczych właścicieli gruntów, względnie na przedmioty opodatkowane mają być z tą restrykcją przepisane, że wyrównanie, względnie przepisanie prowizorycznie rozdzielonych podatków od r. 1881 ma być dokonane po ukończonem postępowaniu reklamacyjnem podług przepisów tej ustawy. Po ostatecznem rozdzieleniu podatków, tj. po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, kwoty podatkowe, przypadające na pojedyńcze parcele gruntowe w ciągu wyżej wymienionego 15-letniego perjodu, nie mogą być podwyższone.“

P. Beer oświadcza w imieniu mniejszości, że jeżeli wniosek mniejszości nie zostanie przyjęty za podstawę debaty specjalnej, mniejszość nie weźmie udziału w dalszej debacie.

P. Hofer chciałby, żeby ogólną sumę podatku gruntowego z góry oznaczyć na 39 milionów.

Radca sekcyjny Majer zapewnia, że rząd chciał uczynić koncesje, ale takie, jakich większość komisji żąda, są niemożliwe, ponieważ przyniosłyby one znaczne szkody samej rzeczy i tym nawet osobom, które ich żądają. W zasadzie procentowania leży wielkie niebezpieczeństwo dla objektywnego przeprowadzenia sprawy.

Wniosek mniejszości odrzucono 20 głosami przeciw 14.

W komisji budżetowej obradowano nad budżetem ministerstwa handlu. Kiedy przystąpiono do pozycji „Szkoły fachowe“ p. Jireczek wezwał rząd do większego uwzględniania pod tym względem krajów słowiańskich. Dr. Zotta uznał szkołę przemysłową w Czerniowcach jako nieodpowiednią i zażądał zamiast niej szkół fachowych. Pp. Dumba i Herbst odpowiadają p. Jireczkowi, że co do zakładania szkół fachowych nie można kierować się podług zasad narodowości, tylko stosunkiem produkcji. Minister handlu Korb i radca ministerjalny Herrmann zapewniają, że rząd weźmie w szczególną opiekę szkoły fachowe. Nad pozycją 45 „Subwencja w formie zaliczki dla komisji Prutowej“ w kwocie 9.280 złr. wszczęła się dłuższa dyskusja. P. Edward Suess podniósł, że ta pozycja należy właśnie do wspólnego budżetu. Referent w końcu [illegible] ten tytuł na „Zwrotna pożyczka dla komisji Prutowej.“ Komisja uchwaliła tę pozycję z rezolucją p. Suessa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 3. lutego.

* Machiawell w sutannie. Przed samemi wyborami do Rady miejskiej rozesłał był ks. Stojałowski do wszystkich proboszczów lwowskich i innych księży litografowane listy z podpisem własnoręcznym następującego brzmienia:

„Łączność i zgoda“.

Wielmożny księże Dobrodzieju!

Przesyłając odezwę i listę komitetu „Łączność i zgoda“ dodaję, że zasadą i dążnością naszą ze względów roztropności wyraźnie niewypowiedzianą, jest położyć koniec liberalnej gospodarce we Lwowie, a wprowadzić konserwatywny kierunek w sprawach publicznych, czego dowodem, że lista w większości składa się z ludzi wierzących. Ze względu więc na interes kościoła, raczy Wny ksiądz Dobrodziej za listą komitetu „Łączność i zgoda“ głosować i swoje otoczenie do tegoż zachęcić.

Lwów, 24. stycznia 1880.

Z wysokiem poważaniem
ks. Stanisław Stojałowski,
zast. przewodn.

Notabene, przewodniczącym komitetu „Łączność i zgoda“, którego zastępcą ks. Stojałowski się podpisał, był Niemiec, pan Alsner, ewangielik, a w skład komitetu wchodzili i do Rady wejdą ludzie najskrajniejszych zasad liberalnych, radykaliści. Z tego listu przekonać się mogą, jakiego rodzaju Machiavella w sutannie mieli między sobą. Zostawił ich na liście kandydatów, pewnym będąc iż większość kandydatów należy do kierunku ultramontańsko-konserwatywnego. Nie o sprawę pożyczki półtrzeciamilionowej mu chodziło, lecz o walkę przeciwko Radzie, której większość wyznawała liberalne zasady. Sprawy pożyczki użył tylko podstępnie dla cbałamucenia wyborców. Ze względów roztropności — jak pisze, wyraźnie nie mógł celu swej agitacji wypowiedzieć. Aby cel ten osiągnąć, nie tylko udawał się w owym litografowanym okólniku do księży katolickich. Składał wizyty i rabinowi starowierców, i prezesowi Szomer Izraela a przełożonemu kahału — i tym zupełnie inny cel swej agitacji przedstawiał, zawierając z nimi *pacta conventa*. Ogłaszał plakaty hebrajskiemi czcionkami, w których powoływał na świadectwo swej szczerości, rabina starowierców. Dodać należy jeszcze, że ksiądz Stojałowski nie jest nawet wyborcą, i tylko przez pomyłkę wpisany został na listę wyborców. Ordynacja wyborcza dla miasta Lwowa mówi, że główni redaktorowie czasopism politycznej i naukowej treści, mają prawo wyboru i wybieralności do Rady miejskiej. Ksiądz Stojałowski zaś nie redaguje ani czasopisma politycznej treści, ani czasopisma treści naukowej.

* Wczorajsze przedstawienie „Nietoperza“ zainteresowało nas z powodu nowej obsady dwóch ważniejszych ról. Księcia Golesco grała po raz pierwszy panna Bocskaj, a dyrektora „wesołego więzienia“, Frankego p. Nowicki. Panna Bocskaj jest specjalistką do ról młodych chłopców, posiada odpowiednią ku temu figurę nie brak jej przytem swobody w ruchach i werwy. To też była bardzo dobrem ośmnastoletniem, a już przesyconem książątkiem. Kuplety w akcie drugim odśpiewała z życiem i humorem, za co też sporo zebrała oklasków. Potrzeba tylko bezwarunkowo, aby popracowała więcej nad wymową, która w prozie ma akcent nieco cudzoziemski. Da się to zrobić tylko przez ciągłą konwersację po za sceną w języku tym, w którym się przemawia do publiczności. P. Nowicki, który na prędce objął rolę po p. Koncewiczu, sprawił bardzo dobre wrażenie. Głos jego, wysoki baryton o przyjemnym wdzięku, którym włada naturalnie i swobodnie, nadaje się wybornie do operetki, zaś w grze jego widać wiele swobody i pewności siebie. Zdaje nam się, że możemy mieć niepłonną nadzieję, że wkrótce wyrobi się na pożytecznego śpiewaka operetkowego, ma bowiem wszelkie warunki ku temu. (cz.)

* Na dochód p. Marcelego Zboińskiego, sympatycznego i zdolnego artysty sceny lwowskiej odegrany zostanie jutro dramat Słowackiego „Niepoprawni.“ Dramat ten był przedstawiony lat temu blisko dziesięć po raz pierwszy, obecnie obsadzony najlepszymi artystami naszego personalu, powinien zainteresować podwójnie publiczność. Role kobiece odegrają panie Aszpergerowa, Nowakowska, Ładnowska i Wisnowska; męzkie zaś przedstawią pp. Zboiński, Ładnowski, Woliński, Fiszer i Zamojski.

* Reduta na korzyść teatru poznańskiego, jak tego można się było spodziewać, pod względem współudziału publiczności i ochoczej zabawy stanowić będzie punkt kulminacyjny tegorocznego karnawału. Już od dawna nie pamiętamy tak licznej maskarady. Cały amfiteatr był literalnie natłoczony, a obie sale i lokalności przyległe zaledwie mogły pomieścić balowych gości. Bazar 10 centowy, w którym sprzedawały bukiety, ciasta i papirosy pp. Wisnowska i Zimajer był ciągle oblężony młodzieżą. Dwie inne panie uproszone do sprzedaży w bazarze ze względów od nich niezależnych nie mogły przybyć. Masek było dosyć, między niemi kilka gustownych, a kilka dowcipnych. Ochoczy mazur odtańczony około północy przez członków naszego teatru urozmaicił zabawę i wywołał prawdziwą burzę oklasków. Dopiero po godzinie 3ciej z rana zaczęła się wypróżniać sala. Dochód jest znaczny: wynosi bowiem 1.600 zł. czyli 2 tysiące 600 kilkadziesiąt marek *netto*. Jak z tego widać Lwów się nie powstydził, a teatr poznański otrzyma wcale nie skąpy zasiłek.

* W ostatnich dniach karnawał bardzo się ożywił. Bal Towarzystwa muzycznego, który się odbył w sobotę wypadł najświetniej ze wszystkich dotychczasowych. Jest to już tradycyjnym przywilejem balów Towarzystwa muzycznego, że zabawa idzie ochoczo, z prawdziwie artystycznym szykiem i werwą. Miłą niespodziankę sprawił biesiadnikom chór Towarzystwa muzycznego odśpiewaniem prześlicznego kadryla Engelsburga. Taniec przy śpiewie udał się bardzo dobrze, a promenada w szóstej figurze zamieniła się w owację dla chóru Towarzystwa.

* Dziś byłem świadkiem wstrętnego i ubolewania godnego widowiska: Z sądu karnego z ulicy Halickiej prowadzono do policji człowieka prawie nagiego. Ubrany bowiem był tylko w brudną podartą koszulę, która z ramion mu spadała i w podarte płócienne majtki sięgające tylko do kolan. Czapki ani butów nie miał. Prowadzono go w dzień mroźny 4 stopni zimny, najludniejszemi ulicami. — Zdaje się, że w wypadkach gdy więzień z więzienia jest wypuszczony, zarząd domu kary w stosownej drodze powinien wystarać się o odzież, jeżeli nie ze względu na jego zdrowie, to ze względu ludzkości, jako też ze względu na moralność i przyzwoitość publiczną. *Z.*

* Od p. Walerjana Podlewskiego otrzymujemy następujących słów kilka z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Karol Brzozowski dowiedziawszy się z pism publicznych, że przewodniczę w komitecie urządzającym redutę na korzyść teatru poznańskiego, przysłał mi dla powiększenia tegoż funduszu kwotę złr. 100. Poczuwam się do miłego obowiązku w imieniu komitetu złożenia serdecznej podzięki Wielmożnemu Karolowi Brzozowskiemu za ten hojny datek.

Walerjan Podlewski.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XV. (2gie piętro). Na porządku dziennym: 1) Wybór komisji kontrolującej. 2) B. Radziszewski: Teorja fosforescencji ciał organicznych. 3) W. Żmurko: O niektórych przyrządach wykreślających. 4) Luźne komunikacje naukowe.

* Złożono w administracji naszej od A. M. R. 1 zł. na Szlązaków.

* Cyprjan Godebski pracuje nad projektem pomnika dla Mickiewicza.

* Pożary. Dnia wczorajszego ugasiła straż pożarowa miejska o godzinie 11. rano ogień dachowy u właściciela realności Teodora Kostewicza pod l. 13 we wsi Kleparowie.

O godzinie 5. wieczór ogień kominowy w gmachu namiestnictwa — zaś o godzinie 10½ wieczór pospieszyła straż na wezwanie telegrafem z rogatki Żółkiewskiej i zagasiła ogień dachowy w realności Teodora Sachryna l. 150 we wsi Zamarstynowie.

* Wiadomości policyjne z dnia 31. stycznia, i 1., 2. lutego. Z pomieszkania kapitana K. C. skradziono po włamaniu się, podróżne futro

---

liku; wierzcie czy nie, ale wam powiadam, że przez cały tydzień nie widziałem, aby która choć raz jeden odemknęła się dla spełnienia swojej funkcji — wymiany. Cóż chcecie, skoro nie ma komu, ani co mieniać! Chyba darować — *a la bonne heure!* a że takich nie bywa, to zdarzają się wypadki, jak ot w zeszłym tygodniu: jedna z takich ruchomych kantorów zgubiła swoją torbę skórzaną z 400 rublami samych 20-kopijek, które jakiś mały filut tak zręcznie pochwycił, że go dotychczas wyśledzić niepodobna.

Idźcie wzdłuż magazynów galanteryjnych, bławatnych i t. p. — drzwi chyba dla ciekawych otworzą się z zewnątrz, a wejdziecie do wnętrza — pustki: kupcy i subjekci siedzą z założonemi rękami lub śpią w najlepsze — wyśpią się za wszystkie czasy; że zaś wszystkiemu koniec być musi, a i sen wkrótce dokuczy, można się rychło spodziewać, że nadejdzie czas, w którym ta klasa ludzi zacznie z nudów czytać książki i czasopisma i gotowa na złość szlachcie stworzyć złotą erę dla literatury galicyjskiej.

Wyjątek stanowią dwa, trzy sklepy korzenne, ograniczające ruch handlowy na przyrządzeniu zimnej przekąski paru profesorom i urzędnikom. Ale tychby w zupełności zaspokoić mógł i p. Underka, gdyby tu był.

Ta sama historja z małemi odmianami powtarza się w innych handlach, składach, rzemiosłach, biórach i zawodach: każdy coś sprzedaje, a nikt nic nie kupuje; każdy ma coś do ofiarowania, a nikt do żądania. Bieda zaczęła rozpościerać płachtę żałoby nie tylko nad samą klasą wyrobników.

Wobec tego otwarło się szerokie pole działania dla tutejszego Towarzystwa dobroczynności. Kraków tak dawniej bogaty — jak rzadko które z miast większych w Europie, w tego rodzaju instytucje i ochrony, dziś ustąpił miejsca innym. Co się podziało z tylu zapisami i funduszami, nie należy do kroniki, lecz do historji. Z wielką jednak przykrością wyznać muszę, że trudno się zgodzić na metodę zaradczą, przejętą przez odnośne osoby wpływowe i tutejsze władze autonomiczne, upatrujące zbawienie w centralizacji instytutów humanitarnych, a krępujące działalność swoją biurokratycznym formalizmem (jak spisem ubogich, żądaniem legitymacji o przynależności do gminy, kontrolą policyjną etc.). Gdy się nie szuka głębszych a istotnych motywów opłakanego stanu ekonomicznego, tam podobna działalność jest tylko krępowaniem bezdusznem ofiarności prywatnej.

Idę ulicą Grodzką, spotykam 7-letniego chłopczynę, nóżki bose włożone w jakieś dwie sani ze starego człowieka, a dziurawe buciczki, na głowie wytarta czapeczka żołnierska z odwiniętą na uszy zakładką, a płaszczyk szary zaciśnięty dwa razy na chudem i wiotkiem ciałku, w biodrach przewiązany krajką; kołnierz od płaszczyka nasunął na uszy tak że zaledwo widać jeden pukiel jasnych włosków. Ziębnięty, bladziutki, nieśmiało a powoli wysunął się pod mur kamienicy i stanął lękliwie, a kiedy przechodziła jakaś staruszka, podszedł kilka kroków, zrównał się z nią, ale nie wyciąga rączki i nic nie mówi, jeno podniósł błagalny wzrok ku niej.

— Cóż ja ci dam, moja biedna dziecino, kiedy ja sama grajcara nie mam przy duszy — powiedziała staruszka nachyliwszy się ku niemu, ale poczekaj trocha, ja tu niedaleko mieszkam i wyniosę ci bułeczkę.

Nie wiem — czy chłopczyna spodziewał się tej jałmużny, ale kiedym położył rękę na jego ramieniu, pochwycił mię swoją wychudłą skostniałą od zimna rączką, oczęta spuścił na dół, ani słówka nie przemówił, trzymał tylko rękę moją mocniej, bojąc się ją puścić, jakby z nią miał stracić całą nadzieję: „nie opuszczaj mnie, bo mnie zimno i głodno“ mówiły nie słowa lecz całe zachowanie się.

Wstąpiłem na planty. Widzę naprzeciw idącą młodą kobietę wzrostu średniego; głowa przewiązana małą chusteczką, żadnego płaszczyka jeno sukienka wcięta w pasie, sukienka perkalikowa (16° Reaumura poniżej zera) długa do samej ziemi, zgrabnie zrobiona ale barwy niewyraźnej, a zwiędłej jak liść zwarzony przymrozkiem. Po wyrazie twarzy, po wejrzeniu, po ruchach widać kobietę należącą do klasy inteligentnej, ale obraz nędzy tak w sukience jak we wszystkich akcesorjach, nie powiem aby był okropny, ale tak smutny, tak opłakany, że przykrzejsze sprawiał wrażenie niż podarte łachmany żebraczki. Twarz blada, lekko nabrzmiała, z lżejszem zarumienieniem od mrozu. Orbita oczu wklęsłe snać od dłuższego płaczu, bo i blask źrenic wypłakany, chociaż one były teraz suche złowrogo. Twarz piękna, ale od bolu wypłowiała. Na ręku obwinięte w niemniej spłowiałą chustkę — dziecko. Żadnej prośby, żadnego ruchu zdradzającego prośbę o jałmużnę, nie zatrzymała się nawet, jeno zbliżając się na przestrzeni kilkunastu stóp, zwolniła kroku, a przytuliwszy mocniej dziecię, spuściła wzrok, następnie spojrzała w kierunku rąk moich.

Podobne zjawiska nie są sporadycznemi, a ileż być musi takich, co nazawsze przed wzrokiem ludzkim ukryją swą nędzę i z nią wejdą do grobu, jeśli nie do Brygidek. Cóż tu pomoże legitymowanie się i kontrola, przy której z tem wszystkiem spotykasz proszących jawnie o jałmużnę lub zapomogę. Dla ulżenia nędzy uciekano się do ofiarności publicznej za pośrednictwem zabaw i balów, na ten cel urządzanych. Napróżno. Powiadają, że arcyksiążę opuścił był Kraków dlatego, że nawet bale, pod jego protektoratem urządzane, nie udawały się. Wątpię, aby taki był powód, ale mniemanie podobne dokładnie maluje sytuację ogólną.

Należało podwoić gorliwość i uciec się do środka skuteczniejszego. Postanowiono wskrzesić wentę i połączyć ją z oryginalnością zabaw. Wzięto się do dzieła raźno i energicznie: wezwano różne strony do współdziałania, zajęto się zbieraniem fantów na wentę i loterję, zaproszono artystów naszych w kraju i zagranicą przebywających do nadesłania specjalnych *ad hoc* utworów pędzla, które też najpierw poszły na tanią wystawę, a później na loterję; nie szczędzono zabiegów w różnych kierunkach, a na dowód nam niech służy, że nawet uproszono Gounoda, aby napisał umyślną kantatę na urządzający się w tym celu koncert.

Ale otoż otwarta zabawa i pora wejść do wnętrza Sukiennic. Sobota była dniem niejako próby; dzień powszedni — mniej było uczestników; płacono po 20 ct. za wstęp, a oprócz tego osobno kupić należało wstęp na wystawę obrazów, to znów na doświadczenia z fonografem i latarnią czarnoksięzką, a osobno na koncert. Zabawa rozpoczęła się o 2giej po południu, z przerwą od 4. do 5tej, a później ciąg dalszy do 8mej. Wydało się to snać niepraktycznem, bo w następne dnie rozpoczęto ją o 4tej i ciągniono bez przerwy do 9tej, tak że uczestnicy raz tylko opłacać musieli wstęp. Okazało się to dogodniejszem. Jakaż w niedzielę daleko przed 4tą wszystkie przedsionki i krużganki zewnętrzne Sukiennic zalegały tłumy pragnących udziału w zabawie. U drzwi wchodowych był ścisk i natłok tak wielki, że musiano użyć interwencji policji bezpieczeństwa dla zapobieżenia smutnym wypadkom. Nareszcie po długich usiłowaniach, utorowawszy sobie drogę niemal przebojem docisnęliśmy się do raju obiecanego.

Cała zabawa urządzona na pierwszem piętrze. Zaraz w pierwszej sali na olbrzymim stole, wzdłuż całej ściany, odbywała się wyprzedaż biletów loteryjnych; na nim stały kwiaty i różne ładne cacka, a po za nim ładniejsze jeszcze może kobiety. Na lewo w dwóch przeciwległych kątach wznosiły się budki, przypominające mieszkania Lapończyków, okryte śniegiem; w jednej przybrana figlarnie trafikantka ofiaruje ci różne narzędzia piśmienne, pudełka, zabawki itd.; w drugiej skład cygar, tytoniu, papierosów uskuteczniamy przez jakiegoś dandysa, którego futrzanne łoże lapońskie widać w głębi izby; przy nim towarzyszki jego, a u progu chaty towarzysz, gromkim głosem wołający od czasu do czasu: „za 10 ct. można się dowiedzieć o przyszłości swojej“. Nad stolikiem stosownie ustawionym czytasz z floresów ułożony napis: „Wróżby.“ Ciągniesz z koła fortuny karteczki wróżbiarskie, prozą i wierszem, smutne, wesołe, dowcipne; twarz ci promienieje, lub się przedłuża bledniesz lub krasniejesz, bo cię tu otaczają krewni, znajomi i nieznajomi, wdowy, panny, mężatki: każdy rad się dowiedzieć, co ci się dostało w udziale, — ztąd śmiech, żarty, docinki. Ciasno ci, duszno; przeciskasz się do trzeciego kąta, gdzie u stóp olbrzymiego biustu Kraszewskiego wznosi się wysmukły kiosk letni, wewnątrz ozdobiony drzeworytami, a na zewnątrz raz koło razu zalepiony szkicami kredkowemi w tym samym guście, jakiśmy oglądali na zewnętrznych ścianach Sukiennic, z większą rozmaitością i dowcipem. Znalazłeś tam i baletniczkę i śliczną pomarańczarkę i parę humoresek a la Kostrzewski. Tu odrysowany szkic przekupki krakowskiej, tam Krakowiak, gdzieindziej pochylony nad fonografem fagas skonfundowany i tłumaczący się: „Przepraszam Panią hrabinę, ale... ja myślałem, że Jaśnie Pani pudełko...“ itp.

Z pokoju tego wprost szło do się karuzelowego a na lewo do właściwego Bazaru i Kiermaszu. W karuzelowym, oprócz składu owoców i targów na wytworną posudę kuchenną, znalazłeś zabawki dla dzieci: był tam i karuzel, i żywy baranek zaprzężony do wózka i doświadczenia z oświetleniem elektrycznem itd.

Duża sala bazarowa przedstawiała prawdziwie czarodziejski obraz, działający na wszystkie naraz zmysły. U drugiego końca jej zawieszony monstrualnych rozmiarów plakat ogłasza „Odrodzenie Wenty“ i „Kiermasz.“ Robił on zdala wrażenie kolorowej arabeski, złożonej z napisów i rysunków tego samego już znanego nam stylu kredkowego. Znalazłeś tam co czytać i na co patrzeć dobre pół godziny. Humoreska jedna przy drugiej. Tak — po środku plakatu widać młodą damę, obciążoną najrozmaitszemi pakunkami i sprawunkami, wygranemi lub zakupionemi na Wencie. Spotyka ją znajomy w długim angielskim palmerstonie. Powitanie odbywa się zdaleka, poczem zawiązuje się rozmowa:

„Zkąd to Pani Dobrodzika?
— Ja? Z Kiermaszu —
— „Miła klika,
Co drze ludzi aż do skóry
Na kieszeni; — to tortury“
— Idź Pan zobacz. —
„O, dziękuję.
Byłem sam już ot rok, temu
Tegoż też do dziś żałuję.“
— Idź Pan jeszcze dzisiaj. —
„Czemu?
Ledwo dwa guldeny..“
— Brawo!
Lecz Pan coraz śmiało, żwawo,
Dziś bajecznie wszystko tanie!
Dwa guldeny! Ależ za nie
Pan nakupisz rzeczy tyle,
Że ich nie wywieziesz furą;
Przytem czas przepędzisz mile.
Vivat Kiermasz! Kiermasz górą! —

Z boku widzisz babę krakowską, wysłaną z takiemiż sprawunkami przez swoją panią, padającą po drodze pod ich ciężarem i klnącą z mazowiecka wymysły pańskie. W innej znów stronie adonis klęczący przed panią swego serca i wołający w niebogłosy:

O gwiazdo moja! Nie bądź dzisiaj sroga.
Nie wstanę, chociaż mi już ścierpła noga.

Rozmowa się kończy tem, że panna pogardza takim, który nie chodzi na kiermasz i wentę.

Sala rzęsiście oświetlona i ubrana w zwieszające się słomkowe festony z różnokolorowemi kokardami. Wzdłuż jednej i drugiej ściany wznoszą się różne przybytki wenty i kiermaszu, których naliczyłem do dwudziestu. Wszystko tam znalazłeś. Tu wieśniacza chata polska okolona drzewkami z bocianem na dachu, a wewnątrz różne wyroby krajowe użytku codziennego. Obok wznosi się śliczny, z otwartym na oścież portalem, magazyn z fotografiami i obrazami. Dalej rozrzucony skład jarmarczny rzeźbiarskich wyrobów rymanowskich. Tuż restauracja i handel win, gdzie nadobna hrabina S. z zapiętym białym fartuszkiem, podaje ci różne przekąski, odkorkowuje wino, nalewa herbatę. Naprzeciw masz letni szwajcarski domek, wabiący cię tysiącem barw i zapachów najświeższych, żywych kwiatów i roślin. Przy nim skład cukierków i tortów. Dalej książe L. ustawił ręczną maszynkę, gdzie składa czcionki i na zamówienie drukuje a la minute twoje karty wizytowe. Tu wspaniały targ rozmaitości, pełen cacek i najrozmaitszych rzeczy, gdzie subjektów obowiązki pełnią damy i mężczyzni z najpierwszych naszych rodzin arystokratycznych; tam znów rozkoszna altanka z ławkami brzozowemi, gdzie muzyka wojskowa przygrywa najrozmaitsze utwory; ówdzie skład delikatesów i konserwów, a za nim rozkoszny gaik, gdzie na zawieszonej między drzewami huśtawce bawią się swawolne dzieci. Przedający panie i panowie nużą się kilkugodzinną pracą, rzeczywiście nad miarę ciężką, pracą sprzedawania i zachęcania publiczności, rozkładaniem towarów i prowadzeniem rachunków, więc się zmieniają ustawicznie i w chwili odpoczynku, idą odwiedzać sąsiadki swoje, którym dla rozmaitości pomagają. Rozmowa tak ożywiona jak nigdy w salonie, umysł ciągle zaabsorbowany nowemi wrażeniami, nic więc dziwnego, że i głód dokucza; są na zawołanie restauracje, bufety; wstępuje się tam na chwilę, albo każe się sobie przynieść, a panowie wcale nieźle pełnią funkcje kelnerów, zwłaszcza jeźli idzie o obsłużenie tyle poświęcających się dam. Środkiem improwizowanej na tym kiermaszu alei tłum jak fala niepowstrzymana płynie to w jedną, to w drugą stronę. Hałas i ścisk taki, że podobnego na żadnym pewno jarmarku niema. Napróżno hrabianka K. używa całej potęgi ślicznego spojrzenia i słodkiej wymowy, aby przecisnąć się i sprzedać roznoszony przez siebie w pudełku podróżnem różny drobiazg, potrzebny dla ludzi kiermaszowych, jak guziki, spinki, tasiemki, szpilki etc.; nadaremnie mały chłopaczek, syn państwa W. toczy przed sobą taczkę z pomarańczami i wywołuje głośno cenę: kupi ten i ów z bliska stojący, ale ruszyć naprzód niepodobna. Potrzeba chyba sztuki magicznej.

baranie z kołnierzem wilczurą wyłożonym, wojskową bluzą futrem podbitą i uniformowy płaszcz.

M. F. 15-letni uczeń gimnazjalny wydalił się z domu rodzicielskiego i znikł bez śladu.

Zgubiono w kościele OO. Dominikanów woreczek z siwego sukna z kwotą 36 zł. 80 c., a w kościele katedralnym książkę do nabożeństwa z napisem „Dla Polek".

Złożono w policji pugilaresik z kwotą 3 zł znaleziony w sali redutowej i kołnierz skunkowy zapomniany w dorożce nr. 149.

Wczoraj w poniedziałek popołudniu o 6. godzinie znaleziono koło kawiarni wiedeńskiej srebrny zegarek w papier zawinięty. Właściciel zegarka może się o niego zgłosić w administracji *Gazety Narodowej*.

— **Rzeszów** w styczniu. My Rzeszowianie dziwimy się nieraz czytając sprawozdania z balów lwowskich, bo dowiadujemy się, że na niektórych z nich bardzo mało było tańczących. U nas przeciwnie: Każda zabawa ściąga mnóstwo ochoczych, a żałujemy tylko, że nie mamy dość obszernej sali. Kilka było wieczorków w kasynie, a wszystkie się świetnie powiodły. Nie zapomnieliśmy i o biedniejszych od nas, o czem już donosiłem, więc połączyliśmy *utile dulci*.

Zresztą nie dziw, że się sami zabawiamy, bo nie ma już ani teatru, ani sztuk niższego rzędu. Trupa p. Woźniakowskiego rozbiła się, i powstały dwie, nowa zaś obrała dyrektorem p. Grafczyńskiego. Dała ona w styczniu jeszcze kilka przedstawień u nas, gdy się jej jednak nie lepiej powiodło, jak p. Woźniakowskiemu, opuściła Rzeszów.

Zjechało do nas także aż kilku nawet magików, ale przekonawszy się, że gotowi nie mieć za co wyjechać, porzucili nas także. I nie dziw, bo miasta prowincjonalne nie są w stanie utrzymywać dłuższy czas ani teatru, ani żadnych sztukmistrzów. Wszak tu nie mieszkają ludzie bogatsi dla przyjemności jedynie, jak w wielkich miastach, lecz inteligencja małomiasteczkowa składa się przeważnie z urzędników. Czy zaś ci, a szczególniej w tym roku mogą robić zbytkowne wydatki, wiadomo wszystkim. Niezawodnie potrzeba żałować, że w naszych mniejszych miastach tak mało mieszka ludzi niezawisłych od nikogo, bo żwawiej szłoby i rozwijało się życie narodowe. Dziś krzewi się ono także, ale po cichu, bo któż ma odwagę głośno przekonania swe wypowiadać, a co ważniejsza starać się je innym wpoić, skoro za to mógłby ciężko odpokutować, w obecnych zaś czasach nie tak łatwo o chleb. Zasada to może i nie piękna, że dla chleba tłumi człowiek w sobie przekonania, ale niestety i życie ma swoje wymagania, więc też to, coby się w innych warunkach zrobiło prędko i raźno, dziś potrzeba powoli do skutku doprowadzać. Ostatecznie niech idzie robota choćby żółwim krokiem, byle szła ciągle naprzód.

— **Znakomita śpiewaczka** Lablache drukuje obecnie w jednym z nowo-jorskich dzienników pamiętniki swoje p. t.: „Wspomnienia primadonny", z których wyjmujemy następującą zabawną anegdotkę: Debiutowałam w Petersburgu w partji Orsiniego w „Lukrecji", wraz z Grisi, która śpiewała tytułową rolę, Moriem, grającą Gennara i Tamborinim, jako księciem. Po drugim akcie cesarz Mikołaj, który był na przedstawieniu przyszedł za kulisy i po kilku komplementach zwróconych do Grisi zwrócił się do mnie:

— Jesteś piękna, moje dziecię; cieszę się, że przybyłaś do Petersburga, ale musisz przecież koniecznie postarać się, by być otylszą trochę.

W istocie byłam wtedy strasznie chuda, a kostjum pazia jeszcze bardziej pozwalał występować ostrym kształtom. Na drugi dzień jeneralny intendant, który słyszał uwagę cesarza, powtórzył mi ją kładąc utycie za warunek dalszego pozostania na scenie. Cóż było robić? Zatelegrafowałam do Paryża i na drugiem przedstawieniu wystąpiłam wywatowana. Cesarz zeszedł znowu za kulisy a wskazując na moje nogi, rzekł:

— Tak podobasz mi się lepiej. Ale skąd wzięłaś te łydki, dodał po chwili z uśmiechem?

— Z Paryża, Najjaśniejszy panie, odrzekłam ostro salutując po wojskowemu.

— **Pokora z konieczności.** Pewien Anglik, który niedawno odwidził króla Thibau w Birmie, opowiada o tej audyencji: Zzuciwszy obuwie w przysionku, dostaliśmy się po schodach do obszernej sieni z czterema pozłacanemi słupami, w której musieliśmy przejść przez dwa szeregi birmańskich żołnierzy, którzy mieli nasadzone na karabiny bagnety. Żołnierze ci nie mieli również obówia na nogach. Prawdziwie niespodzianka birmańska wszakże oczekiwała nas w przyległej sali. Podłoga tej sali cała nabijana jest gęsto ćwiekami, których ostrza sterczą do góry i zmuszają każdego przechodzącego do największej ostrożności, jeżeli nie chce przebić sobie stopy na wylot. Rzecz prosta, że nie było nawet czasu na podziwianie wspaniałych ozdób tej sali, ale należało ciągle patrzeć przed siebie w ziemię, by się nie natknąć na ćwieki. Opowiadano nam też później, iż urządzenie to od najdawniejszych czasów utrzymuje się na dworze birmańskim i ma na celu zmuszenie poddanych „władcy lądów i mórz", ażeby ze spuszczonem obliczem zbliżali się do jego tronu.

— **Po amerykańsku.** Redaktor dziennika *Pueblo Chieftain*, wychodzącego w południowem Colorado, ozdobił swoje biurko trupią głową, na której wyczytać można następujący napis:

„Człowiek ten wałęsał się nieraz w tem biurze, kradł dzienniki i naprzykrzał się redaktorowi zwykle wtedy," kiedy tenże jaknajmniej miał czasu, jego kości policzkowe były nieraz w robocie i w końcu zostały zgruchotane, szkoda jednak, że trochę zapóźno — przechodniu na tym padole płaczu weź sobie los jego za przestrogę."

Redakcja dziennika *Las Vegas Minco* w Nowym-Meksyku przylepiła na drzwiach swego biura następujące ogłoszenie:

„Wstęp dozwolony tylko trzeźwym gentlemanom, którzy chcą złożyć należytość za prenumeratę lub inseraty; pijaków i nie abonentów wyrzuca się za drzwi."

Jeszcze charakterystyczniejszy napis odczytać można na drzwiach jednego z biur redakcyjnych w Waterloo (w Stanie Jowa). Napis ten brzmi: „Ktoby przestąpił ten próg, będzie za drzwi wytrącony."

— **Chińszczyzna.** W Anglii wyszedł opis domowego pożycia rodziny cesarza chińskiego. Synowie pobierają nauki od najwcześniejszych lat. Malec siada z wielką pompą na krześle. Nauczyciel podaje mu, nisko się kłaniając, książkę. Skoro się nauczy, chłopak z taką samą ceremonią idzie do nauczyciela i na pamięć zadaną sobie lekcją wygłasza. Jeżeli źle, mistrz rozkazuje przynieść linie, ale w powietrzu udaje tylko, że nią karze nieuka. W razie ponownego niepowodzenia, jeden z ośmiu uczniów, którzy zawsze towarzyszą synowi cesarskiemu, otrzymuje plagi. Jeśli zaś i to nie pomaga, rzeczywisty winowajca oddanym zostaje cesarzowi lub matce, a wtedy ponosi rozmaite według przewinienia kary, albo natarcie uszu, albo szczypanie po twarzy, albo wreście chłostę. Jeźli uczeń dobrze się sprawia, wtedy jego towarzysze odbierają pochwałę i nagrodę. Skoro syn cesarski dojdzie lat 15, musi się żenić. W pokoju, w którym cesarz śpi, stoi na straży zawsze kilka osób, ale pod srogą karą nie wolno im ani przemówić, ani kichnąć, ani westchnąć. Gdy się przebudzi, poczyna całe to grono klaskać mocno w ręce, a rozgłos rozchodzi się po całym pałacu. Raz tylko, na nowy rok, cesarz zbiera koło siebie wszystkie swe żony i porównywa ich wdzięki. Wtedy także rozdają się podarki. Ministrowie wstają rano o 2, a już o 3 muszą być w pałacu. Przebywają tam, aż do 5. wieczór, żywieni przez dzień cały ze stołu cesarskiego.

— **Olbrzymiego wilka** zastrzelił 4. z. m. koło Jaworzna pod Krakowem Franciszek Kuźmin, oficjał tamtejszej kopalni węgla. Wilk ten ważył 102 funty a długi był 170 centymetrów. Okazało się ze znalezionych szczątków, że wilk ten w ostatnich czasach pożarł 18 świń w okolicy.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń dnia 3. lutego. (Telegram *Gazety Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 388, razem z innymi 2976. Galicyjskie płacono 54 do 56 zł., węgierskie 53 do 58½ zł, prima 60 złr. Targ był bardzo ożywiony.

Zaproszenie. Komitet Towarzystwa gospod. galic. zaprasza niniejszem wszystkich członków oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego na walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 15. lutego b. r. w Buczaczu, celem reaktywowania oddziału pod kierunkiem mianowanych przez komitet delegatów pp Jana Gawińskiego, Edwarda br. Błażowskiego, Ignacego Cywińskiego i Stanisława Matkowskiego.

Program i bliższe szczegóły tego zgromadzenia udzielone będą szan. członkom osobnem pismem tychże pp. delegatów.

Ogłaszając to zaproszenie, liczy komitet na jak najliczniejszy współudział szan. członków w temże zgromadzeniu, którego celem jest reaktywowanie oddziału.

Przy odbytem na d. 3. lutego rb. w Wydziale krajowym losowaniu obligacyj pożyczki krajowej z r. 1873 wyciągnięto następne obligacje po 100 złr.:

3575 5965 4597 7440 1815 2319 2386 4646 6328 3545 5036 245 4941 7459 3738 5055 186 1623 6275 7469 1275 1631 7780 1687 1967 5067 4767 3866 1851 4898 7478 5649 3263 2759 1107 razem sztuk 35.

Obligacje po 300 złr.: 130 327 dwie sztuki.

Obligacje po 500 złr.: 13 631 21 231, cztery sztuki.

Obligacje po 1.000 złr.: 15, jedna sztuka.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Madryt d. 31. stycznia. Według listownych doniesień, miały miejsce w Fezie znaczne rozruchy. Maurowie rzucili się na domy żydowskie, poranili kilku żydów i zamordowali starca 70-letniego. Polali go poprzednio olejem skalnym, poczem go śród radośnych okrzyków żywcem spalili. Kilku poddanych francuzkich zranił tłum wściekły.

Petersburg d. 1. lutego. „Prawitielstwienny Wiestnik" donosi: „W nocy z 29. na 30. stycznia odbywano rewizję w domu pod liczbą 10 przy ulicy Saparskiej; gdy policja chciała wejść do mieszkania znajdującego się pod liczbą 9 w rzeczonym domu, zastała zamknięte oba prowadzące do niego wchody. Wywalono więc drzwi główne. W owej chwili z wnętrza mieszkania padł naprzód strzał, a potem kilka innych. Mimo to policja wpadła do środka i znalazła tam dwie kobiety i trzech mężczyzn, którzy i dalej strzelali do policjantów, wszelako bezskutecznie. Jeden tylko oficer policyjny otrzymał lekką kontuzję. Z owych trzech mężczyzn, znajdujących się w pomieszkaniu, jeden odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Po rozzbrojeniu i ujęciu zbrodniarzy przeprowadzono ścisłą rewizję, przyczem znaleziono prasę drukarską, stosy świeżo wydrukowanych egzemplarzy nihilistycznego pisma „Narodnaja Wolia", rękopisma nihilistycznych artykułów, fałszywe pieczęci, podrabiane dokumenta, trucizny i materje eksplodujące. Śledztwo wdrożono.

Odessa d. 1. lutego. W sądzie wojennym skończył się proces w sprawie skradzionych zapomocą podkopu 1,500.000 rubli z Izby skarbowej chersońskiej. Sąd skazał Rossikowę, Aleksiejewa, Juzakowa i Franzollego do ciężkich pobót, pierwszą na czas nieokreślony, ostatnich zaś trzech na lat piętnaście. Zaś Czepskiego, Szczerbaczenkę, Abrahama Barsita i Sima Barszta do rot aresztanckich. Teodozję Szczarbaczeńkową i Eufamię Czepską uwolnił. Wyrok ten został potwierdzony przez Totlebena.

Wiedeń d. 2. lutego. Na zjeździe bemackim postanowiono powzięte uchwały zachować w tajemnicy, i na wniosek Herbsta sposób wykonania tych uchwał poruczono komitetowi z 15 osób złożonemu.

Berlin d. 2. lutego. „Nordd. Allg. Ztg." powiada, że konjunktury, z podróży następcy tronu do Włoch wysnuwane, są mylne; wszak naturalną jest rzeczą, że następca tronu odwidza swoją rodzinę w Pegli (pod Genuą) przebywającą, z którą może nawet razem do Niemiec powróci. — Oubril wyjeżdża w tym tygodniu do Wiednia.

Berlin d. 3. lutego. Carowa przybyła; na dworcu powitała ją cesarzowa Augusta. Wypocząwszy godzinę carowa dalej wyjechała.

Rzym d. 3. lutego. (Urzęd.) Sesja parlamentu zamknięta; nowa sesja na 17. bm. naznaczona.

Paryż d. 3. lutego. Freycinet zachorował. Senat przyjął w pierwszem czytaniu projekt ustawy w komisji edukacyjnej. W Izbie posłów wyraził Gambetta ubolewanie z powodu zgonu Cassagnaca (ojca), którego nazwał znakomitym polemikiem i literatem.

Londyn d. 3. lutego. Cesarzowa austrjacka spodziewana dziś rano w Dover; jutro przed południem przybędzie do Killeock (w Irlandji na polowanie konne.)

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we wtorek dnia 3 lutego 1880

ERNANI

Opera w 4 aktach z muzyką Józefa Verdi'ego.

Kapelmistrz p. Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 4. lutego 1880.

Na dochód MARCELI ZBOIŃSKIEGO.

Po raz pierwszy:

NIEPOPRAWNI

Dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

Przyjechali dnia 3. lutego 1880.

HOTEL LOBZA: B. hr. Komarnicki z Poboczа. F. Dokonal z Radowiec. St. Zwolski z Bryńca.

HOTEL LANGA: A. Nägele z Wiednia. S. Kopczyński z Bogdanówki. J. Kopczyński z Rosznoszyniec. C. Gary i C. Geerinekse z Belgii. S. Ornstein z Czerniowiec. Juzyczyński z Przemyśla. S. Süsserman z Wiednia. E. Freund z Bzianki.

HOTEL ANGIELSKI: J. Axentowicz z Danileza. J. Grocholski z Oserdowa. St. Irsay z Woli Baranieckiej. W. Zarski z Kulawy. E. Woźniakowski z Ostrowa. G. Szaszkiewicz z Przemyśla. A. Bogusz z Niegowiec. J. Michalski z Łańcuta.

HOTEL LAZARUSA: A. Rosenfeld z Przemyśla. H. Stern z Czerniowiec. E. Lottringer ze Zborowa. J. Rozankiewicz z Bortnik. M. Schmahl z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej 3 lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	59	262 -
Lwowsko-Czern.-Jaska	158 50	161 50
Bank hip. galic. po 200 zł.	81	391 —
„ kred. galic. po 200 złr.	35 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	96 40	97 40
„ „ „ 4 „ „	89 60	90 60
„ „ „ 5 „ okres.	96 40	97 40
Bank hipot. galic. 5 proc.	99 9	100 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	101 —	102 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc	92 ..	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	96 90	97 90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 50	100 —
Losy miasta Krakowa	19 ?0	21 25
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 82
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 33	9 43
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 23¼	1 25¼
100 marek niemieckich	57 75	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 2?

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 31. stycznia 1880.
godzina 2. minut 20 popołuniu.

Losy kerdytowe	178.25	Węgier. kred.	279.50
Anglo-austr.	161.10	Kolej Kar. Lud.	260.—
Unionsbank	121.30	Kolej Połud.	93.80
Nordbahn	234.50	Kolej Elżbiety	193.—
Kolej Alföld.	151.—	Węg. Nordostb.	142.—
Kolej Lw.-czer.	159.50	Wied. Comunal.	121.80
Węg. obl. p. w zł.	81.50	Galiz. indemniz.	97.—
Losy z r. 1864	173.50	Kolej siedmiog.	133.—
Renta węg. 6%	103.70	Losy tureckie	18.25
Bankverein	164.50	Rosy. rubel pap.	1.24½
Losy węgier.	116.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 3. lutego
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	204.80	Anglo-Austrjackie	5 80
Kolej Kar. Lud.	: 60 —	Kolej Południowa	92 50
Unionsbank	124 50	Napoleondor	9 36
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie	słabe.

Berlin d. 3 stycznia
godzina 5 minut 38 popołudniu

Rosyj. bankn.	215.30	Akcje kredyt.	541 50
Lombardy	62 50	Galicyjskie	112.70
Kolej Rumuńs	49.10	Austrjackie bankn.	172.70

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	26 50	7 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów d. 3 lutego 1880

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Jakoż zjawia się Cagliostro w osobie p. E. Ucha, scharakteryzowany jak Köhler w Cyruliku Sewilskim, peruka długa, suknie czarne przestronne, usiadł na omnibusie i jedzie przez środek kiermaszu, czy popychany przez kogo czy czarodziejską siłą ciągniony; na omnibusie mnóstwo drobiazgowych przedmiotów handlu. Cagliostro jedną ręką zdejmuje je z koszów, a drugą wkłada do rąk osoby, najbliżej stojącej; niema rady; trzeba kupować i płacić choćby się niechciało; przemyślny kupiec cieszy się z powodzenia i chichocze do rozpuku, kalemburami swojemi rozweselając też publiczność, która i chce go słuchać i patrzyć na niego, a niech się zbliży, musi płacić. Omnibus więc przez wszystkie sale torował sobie drogę i szybko rozsprzedawał posiadany zapas towarów, tak że musiał zajeżdżać do znajdujących się po drodze składów i magazynów, i brać od pań w komis dalsze zapasy. Banknoty, srebro i złoto, bez tego dotąd hojnie zbierane, mnożyło się coraz bardziej i zalegało lady magazynów.

Czułeś że się znajdujesz na zaczarowanym, wymarzonym we śnie kiermaszu nadwiślańskim: szkoda tylko, że złudzenia twe mąciły dźwięki mowy francuskiej, za często dające się słyszeć w magazynach Wenty.

Czwarta sala przybrana w guście orjentalnym wspaniałemi makatami, kobiercami i jedwabiami Wschodu, tudzież gobelinami własności jak się zdaje prywatnej, przeznaczona była na skład kosztowności złotych, drogich kamieni, szychów i jedwabi. Były tam cenne rzeczy, pochodzące z kupna i darów, a między temi ostatniemi — duży medalion złoty, wysadzany kamieniami — dar arcyksiężny.

W piątej mieściła się panorama, latarnia czarnoksiężka i odbywały się doświadczenia z fonografem, pod kierunkiem profesora J. Grabowskiego.

W szóstej odbyła się wystawa obrazów, specjalnie przeznaczonych dla tej zabawy. Siemiradzki nadesłał maleńki ale śliczny obrazek przedstawiający greczynkę w białej tunice czerpiącą wodę u fontanny. Tuż na nieco oddalonym planie grupa drzew i krzaków, których przedłużenie tworzy w głębi cudowną perspektywę. Koloryt łagodny i ciepły o tle eterycznem. Matejko dał trochę większy obrazek spuszczających się na linie dwóch mężczyzn do żupy wielickiej. Zawieszona nad nimi u tejże liny lampa pochodniowa oblewa ciemną przepaść jarzącem światłem i rzuca na całe płótno dziką, pełną kontrastów kombinację barw. Kossaka Juliusza wychudzona szkapa osiodłana przed zimową zagrodą wiejską, chociaż kompozycja odbiegała nieco od szkoły swego twórcy, w wykonaniu jednak też same przedstawiała zalety co wszystkie Kossakowskie utwory. Wojciecha Kossaka [illegible] — traktowany z głębokim realizmem, ogólną zwracał na siebie uwagę obok portretu niewieściego Ajdukiewicza. Nie wspominam o innych, również wybornych, bo spodziewam się, że będę miał sposobność pomówienia obszerniej o nich, gdy pisać będę o tutejszej Wystawie obrazów w ogóle. *W-an.*

NADESŁANE.

W Bochni 18. stycznia.

Szanowna Redakcjo!

Na artykuł p. dr. Józefa Rettingera prez Szanowną Redakcję w *Gazecie-Narodowej* nr. 8. umieszczony, a dotyczący Zakładu kredytowego włościańskiego, jestem zmuszony jako urzędnik tego Zakładu i to właśnie w tych powiatach bocheńskim i brzeskim urzędujący, dla wyjaśnienia tej sprawy i wykazania niesłuszności zarzutów i rekryminacyj czynionych odpowiedzieć.

Biura powiatowe Zakładu upominają zwykle dłużników Zakładu przed każdym terminem ratalnym do spłacenia rat bieżących i zaległych — aby im przypomnąć przyjęty obowiązek, — i tak się stało w r. 1879 przed zbiorami.

P. dr. Rettinger przebywał właśnie podtenczas u szwagra swojego w Charzewicach powiecie brzeskim i dłużnikowi z Maszkienic, który na pożyczkę w r. 1869 otrzymaną był winien 20 rat, — a na w roku 1871 otrzymaną był winien także 20 rat i tegoż gospodarstwo zostało sprzedane na publicznej licytacji — miał napisać prośbę do Najjaśniejszego Pana o zniesienie licytacji, lecz ustawa jest ustawą, i akt dokonanej licytacji został w prawnej mocy utrzymany.

Ten dłużnik z Maszkienic zapewne z wdzięczności za tę prośbę rozgłaszał i chodził po gminach, aby się ci dłużnicy, co pożyczki pobrali do przybyłego adwokata do Charzewic, a w razie niebytności tamże do Słotwiny po adres jego do Krakowa zgłaszali, — bo on im dopomoże, że nie będą płacić pożyczek zaciągniętych lub w zmniejszonej kwocie.

U ludu naszego wieść, — że się tego płacić nie będzie co się winno, zawsze się podoba — a osobliwie teraz tym się podobało, co z ratami znacznemi zalegali i już nakazy płatnicze otrzymali; a więc szli ludzie zalegający z ratami o to dobrodziejstwo do p. dr. Rettingera — jak mnie nazywali adwokata z Wiednia do Charzewic, aby nie potrzebowali płacić.

Cóż tym ludziom na ich prośby — nie zbadawszy pierwej ich sprawy, czy słuszne lub nie słuszne ale zasłużone żale wywodzą — odpowiedziałeś panie doktorze? oto pozbierałeś od nich te upomnienia wykazujące prawdopodobne dłużne kwoty i zamiast zachęcić tych ludzi do pracy i uczciwości i pobudzić do dopełnienia przyjętych obowiązków, aby raty zaległe opłacali i starali się swoje zaległości uregulować — ogłaszałeś im, jak to włościanie dopełniający swoje obowiązki w biurze opowiadali, „aby nic Bankowi nie płacili — że wyrobisz im opust zwłoki i procentów."

Czy takie ogłoszenie było na miejscu i czy było i będzie dla ludu korzystne i zbawienne? — zaprawdę wątpię, aby kto uznał jako takie.

Już od trzech lat jak jacyś apostołowie ogłaszali pomiędzy ludem wieści, aby nie płacili, że pożyczki będą darowane i gospodarstwa nie wolno sprzedawać — co teraz panie doktorze przez Twoje ogłoszenia, aby nic nie płacili — przypieczętowałeś i rzeczywiście nie płacą ci dłużnicy, których w opiekę wziąłeś — ale czy na tem dobrze wyjdą i czy ci będą wdzięczni — czas okaże.

Z powodu tych ogłoszeń sprzeciwiających się wszystkiemu porządkowi socjalnemu w kraju i sprzeciwiających się prawu własności, radzili mnie ludzie zacni i wpływowi, udać się do c. k. władz o pomoc przeciw takim lud niszczącym ogłoszeniom, ale nie uczyniłem tego dla tego — bowiem spodziewałem się, że tylko na razie coś podobnego ogłaszałeś — ale wglądnąwszy należycie w rzecz i zbadawszy jak i gdzie należy słuszność żądania — sam pobudzisz lekkomyślnych dłużników do dopełnienia swoich obowiązków.

Zaiste słusznie twierdziłeś panie doktorze, że nie urodzaje, nie zima i nie głód sam sprowadza nędzę u ludu — ale ja dodam że także i nie Zakład włościański i nie inne Zakłady, tylko dawni apostołowie — a teraz Twoje ogłoszenie panie doktorze sprowadzą nędzę u ludu, — do których chat nie zazierałeś — a tylko tenże podniecany przez niecnych agitatorów, do Ciebie przybywał i prosili o to, coś innym przyobiecał — o wyrobienie uwolnienia wypłaty długu lub znacznego opustu i odchodził z otuchą — bo nie kazałeś płacić.

W tym kierunku pomocnym jest także jako pośrednik ewang. ks. Gumpert z Gawłowa, który od zwabionych włościan pobiera dla siebie po 30 cent. za robienie z książeczek wyciągów, które dostarczać ma szan. doktorowi celem uzyskania opustu. Jest to fakt, który niepotrzebuje dalszych komentarzy i świadkami może być udowodniony.

Co do pożyczek wypłacanych — to każden dłużnik powinien otrzymać to, co pozostało po potrąceniu statutami przepisanych kwot i to co im się należało pewnie na ręce wypłacone otrzymał, — jeżeli nie zachodziły jakie inne wypłaty, jako wypłata sched rodzinnych i długów 120% a nie mniejszych jak 60%, i to wyrokami lub ugodami sądowemi uznanych w egzekucji będących, natenczas dłużnik teraźniejszy co pozostało otrzymał.

Wypłata jednej pożyczki takiej z lichwiarzem trwała nieraz blisko cały dzień, zanim nakłoniło się wierzyciela do opustu z długu zwykle pozostałego z 10 a najwięcej z 50 zł. i to się czyniło li z poczucia wewnętrznego do ludu.

Potrącano zaś z pożyczki wedle kwitarjusza wypłacić się mającej tylko to, co się należało za opisy zastawne, legalizacje skryptów i stemple na skrypta, aby ludzie niepotrzebowali na te drobne wydatki się zapożyczać i o co sami prosili i co dokładnie każdemu obliczono — wiele mu się za to potrąca, a wiele mu się wypłaca.

Wykazane w artykule wypłaty pożyczek nie są nawet wyżej podane, jak rzeczywiście po potrąceniu li tylko powyższych wydatków dłużnicy na ręce wypłacone otrzymali — a zaręczam Pana doktora, że te potrącenia nie były znaczne, tylko przez pp. notarjuszy stosunkowo do kwoty pożyczki umiarkowanie pobierane.

Żadne inne potrącenia jak powyższe i w Kwitarjuszu uwidocznione nie miały miejsca, bo wszystko to, co wedle statutów miało się potrącić — potrącono i w kwitarjuszu wyszczególniono.

Dla tego oprócz tych potrąceń przy wypłacie pożyczek nie mogły być wedle zdania Pana Doktora potrącone jeszcze „różnica długu w skutek obliczania, potrącenia procentów z góry (które się z dołu opłacają) i koszta uzyskania pożyczki" — i z tego widać, że pan doktor nie obznajmił się ze statutami i kwitarjuszem — tylko to napisał, co mu dłużnik zalegający lekkomyślnie z ratami z pięciu lub sześciu lat powiedział; a podając wedle upomnienia dłużną kwotę, powinien był także podać ilość rat zalegających — bo te wyjaśnić mogą dłużną kwotę, co stanowi wielki błąd jakoby rozmyślnie uczyniony.

Wykazane zaś większe spłaty dłużników aniżeli ilość rat spłaconych — jest najlepszym dowodem, że rat należycie w terminach nie płacili i że musieli odsetki zwłoki od tych rat opłacać — a co kwitarjusz udowadnia.

Co do na początku wzmiankowanych upomnień, to takowe bywają rozsyłane dłużnikom dla przypomnienia o spłacie rat przypadających, a obliczenie w takowych nie jest stanowcze tylko prawdopodobne, bo nawet pisze się, że winien rat... około .... złr. — zatem takowe nie dowodzą prawdziwej dłużnej kwoty tylko przypuszczalną; a że te upomnienia p. dr. Rettingerowi się nie podobające są dobre i skutki pomyślne na dłużników wywierały — to uznali prawdziwi przyjaciele ludu o dobro jego prawdziwie dbali i z tym ludem w ciągłej styczności będący, a którzy to rozsyłanie tych przez p. doktora tak opisanych upomnień pochwalali.

Jeżeli p. doktor to wierzy co mu dłużnicy opowiadają, to musi przedewszystkiem wiedzieć, że żaden należycie raty opłacający nic mu nie opowiadał, bo u niego nie był, tylko ci co od kilku lat nic nie płacą, a może co żadnej raty dotąd nie opłacili, i dla tego nie powinien im wierzyć wszystko, a osobliwie to, co w każdym c. k. sądzie może się dowiedzieć, jako dotąd żaden propinator ani starozakonny gospodarstwa nie kupił, a że kupił jedno gospodarstwo mieszczanin a wszak byli włościanie przy licytacji — dlaczego nie kupili? — wszak na licytacji nabywa najwyżej ofiarujący i zwykle Zakład licytuje do swojego pokrycia, które zwykle z powodu znacznej zaległości nie jest małe.

Gospodarstwa zaś przez Zakład kupione odsprzedawane bywają pod najkorzystniejszemi warunkami za opłatą na kilka lat z opustem jak największym, i tak w tych samych Maszkienicach w tem samem gnieździe agitatorskiem kupił Zakład gospodarstwo za 450 zł.. — odsprzedał synowi za 500 zł. w ratach, a miał na tem gospodarstwie 400 zł. wypożyczone w r. 1869, — czyż i takie postępowanie jest tak lud niszczące? i że syn otrzymał obecnie gospodarstwo czyste bez innych długów ojca, a których jeszcze ma być dosyć.

A że licytacje się odbywają — to w obec nierzetelności dłużnika inaczej być nie może, i nie tylko sam Zakład włościański na licytacje wystawia, lecz każdy dłużnik od licytacji się ochroni, jeżeli tylko jaką taką kwotę złoży; — a że będą się odbywać, to powodem będzie tylko przez p. doktora ogłaszane niepłacenie bankowi.

Muszę także nadmienić, że nie wszystkie gminy w artykule podane oddali się opiece p. doktora, bowiem w Bielczy ma Zakład dwóch dłużników — jeden płaci należycie, a drugi nie bardzo i do tej Bielczy udali się 3 mil agitatorzy jeden z Maszkienic a drugi z Przyborowa dłużnik Zakładu krakowskiego i sprowadzili go do Maszkienic, aby przystąpił do nich i jechał do adwokata obrońcy ludu od banków, a ten, jak to w biurze opowiadał, wysłuchawszy o co idzie, oświadczył im pomimo że jest zalegający z ratami, że się do takich rzeczy nie będzie mieszał, a zapłaciwszy jak powiedział haracz co mu kazali i poczęstowawszy tych wysłańców odjechał do domu — ale zostawił pełną karczmę jak mówił naredu tracącego grosz na pijaństwo, którzy popierają propinację.

Dla tego i o innych gminach nie może p. doktor mówić, że mu się całe oddały w opiekę, bo tylko wyrzutki, to jest najlekkomyślniejsi dłużnicy, nic a nic nie płacący, którzy marnując drogi czas na bezczynności a grosz na pijaństwo, nie pomni na obowiązki względem banku przyjęte udali się o pomoc, aby im dług darowano, aby nie płacili, albo tak zmniejszono, aby mało co płacili.

A że pożyczki Zakładu włościańskiego nie niszczą porządnych gospodarzy pomimo wyższych jak 6% odsetek, to muszę p. doktorowi oświadczyć, iż ci co w roku 1869 i 1870 pobrali pożyczki, takowe po największej części pospłacali i niektórzy nowe pobrali, więc widać, że porządnych a pracowitych gospodarzy pożyczki te nie zniszczyły, i nie niszczą, kiedy ponownie pobrali te pożyczki.

Nakoniec muszę nadmienić jeszcze, co do żądanej przez p. doktora regulacji stosunków obdłużonych włościan z Zakładem, otóż o te regulacje jeszcze w r. 1878 gminami dłużników zwoływano, i chociaż wielu żądało i prosiło o regulację i mieli takowe po żniwach r. 1879 przeprowadzić, to po prowokacjach nie przystępują do takowej, bo przecieś po obietnicach przez p. doktora czynionych wolą nie regulować i wedle obietnicy nie płacić lub w znacznie zmniejszyć się mającej kwocie.

Jeżeli więc p. doktor w swoim artykule żąda regulacji, to jako litościwy przyjaciel i opiekun niech wzbudzi w opiekę oddających mu się dłużników chęć do pracy rzetelnej i uczciwej i do prowadzenia gospodarstwa należytego i nakłoni tychże do tej regulacji, do której od roku 1878 byli wzywani, a spełni dopiero czyn chwalebny, bo za jego wpływem zostaną pożyczki dłużników uporządkowane i będą pracownikami i uczciwemi gospodarzami i będą mieli pożyczki na procent dziesiąty z półrocznemi spłatami rozłożone na 19½ lat, a które dla gospodarzy nie są uciążliwe do wypłacenia.

A natenczas ustaną wszystkie niesłuszne zarzuty i rekryminacje przeciw Zakładowi kredytowemu włościańskiemu czynione.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem uniżony sługa.

Walerjan Ebenberger.

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie wyszedł
„Kalendarz myśliwski"
cena 25 ct. w liści i oprawny 80 ct. Uprasza się w interesie zamawiając go o 30 ct. przekazem, wysyła bowiem za zaliczką jest kosztowną, gdyż wynosi 39 ct. same porto. 1455 1—3

Asystent farmacji
poszukuje odpowiedniej posady.
Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem: **asystent farmacji w Serecie w aptece.** 1494 1—2

Majętność Hnidawa
w powiecie Złoczowskim jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela adwokat Warteresiewicz w Złoczowie 1493 1—3

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1074 1—?
W Paryżu p. Dehaut Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kollak i Franzosa.

Ostrygi świeże
za 100 sztuk 6 mark, pocztowa wysyłka 50—60 sztuk 4 mark. Irlandzka rula ia rybia, beczułka o 5 kilo 8 mark 50 pf. Rosyjskie sardynki koronne beczułka 5 kilo 3 mark. Kawior elbląński od 1.70 do 2.40 mark. za funt. Uralski kawior 3 4 mr. funt. Kawa od 80 pf. do 1.70 m. za funt. 1062 1—2
Wszystkie ceny należy rozumieć z opakow za zaliczeniem i wysyłki franco.
Aug. Scholz, Altona, Holstein.

W dobrach
Wysockich,
w powiecie Jarosławskim, są od dnia 1. lipca 1880,
2 folwarki
do wydzierżawienia:
Folwark A ziemi ornej 460 morgów, łąk 140 mor., pastwisk 6 morgów;
Folwark B ziemi ornej 420 morgów, łąk 75 morgów.
Oba folwarki położone blisko kolei Karola Ludwika.
Warunki udziela Zarząd dóbr Wysockich, poczta Radymno. 4099 1—9

Rządca ekonomiczny
kawaler, który ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, z dziewięcioletnią praktyką gospodarczą, z chlubnemi poleceniami, poszukuje odpowiedniego miejsca od d. kwietnia 1880 na ordynację, mając matkę przy sobie. 1492 1—3
Bliższej wiadomości udziela z grzeczności W. p. Fedyk, Lwów, ul. Łyczakowska, l. 40.

Gazetowe
makulatury
wielkiego formatu 100 kilo po 18 zł. franco z opakowaniem, dworzec kolei we Wiedniu, są każdego czasu do nabycia u K. BOSCHAN, we Wiedniu, Hafnersteig 12. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem. 1185 1—4

Inspektor dóbr
mówiący po niemiecku i po polsku, ze Szląska pruskiego, 29 lat mający, od 1 lat czynny w swoim zawodzi, obznajomiony najdokładniej z wszystkiemi gospodarskiemi maszynami, posiadający ze swej praktycznej działalności chlubne świadectwa, poszukuje od 1. kwietnia lub od św. Jana r. b. samoistnej posady jako taki najchętniej w dobrach polskich lub niemieckich. 1490 1—2
Oferty uprasza pod cyfrą: **O. F. 999** poste restante: Bolechów.

Właśnie teraz wyszedł:
Sławny portret polskiej piękności
hr. Potockiej,
malowany farbami olejnemi na płótnie $^{70}/_{80}$ cent. wielki, w pysznie ozdobiony bogato złocony h **tylko 4 złr. za** ratnk. Do nabycia za zaliczeniem lub na dosłaniem gotówki tylko u
E. Augenfeld,
we Wiedniu, Stadt, Riemergasse.
W żadnej polskiej familii patrjotycznej nie powinien zbywać ten zaiste piękny obraz jako ozdoba i wspomnienie.
Arcyksiążę Rudolf, $^{100}/_{80}$ cent. wielki 6 zł. z ramami. 1495 1—3

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1006 86 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje cerze świeżość naturalną
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego

☞ Swieże BUKIETY balowe ☜
☞ i KAMELIE z liśćmi do włosów. ☜
BUKIECIKI do kotylionu świeże i zasuszane
ORDERY kotylionowe w wielkim wyborze
poleca
Główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, plac Halicki l. 15. w gmachu banku hipotecznego.
Nasiona świeże zbioru ostatniego
Jarzyn, kwiatów, Lucerny francuzkiej, Buraków pastewnych itp już otrzymał
Cenniki nasion odseła na żądanie franco.



J. FRANK & Cm.
Skład maszyn rolniczych,
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11,
polecają jako **wyłączni zastępcy** dla Galicji:
najnowsze paten. siewniki rzędowe i pługi
Rud Sacka z Plagwitz.
Również dostarczają pod gwarancją:
ameryk. patent maszyny do sadzenia kartofel, jakoteż maszyny do sortowania tychże.
Nakoniec wszelkie inne **maszyny rolnicze**, jako to: **pługi, brony, plewiacze, ekstyrpatory** i t. d. po cenach umiarkowanych.
Cenniki gratis i franko. 1487 1—8

Kornel Hofman adwokat we Lwowie ma do sprzedania po miernej cenie listy dłużne Towarzystwa kredytowego miejskiego lwowskiego [illegible] biorowej tegoż zakładu 1491 1

Poszukuje się wspólnika
do
handlu nierogacizną
z siedzibą we Wiedniu lub w Galicji.
Zgłoszenia pod „Verdienst 100" poste restante, Wien, Simmering. 1481 1—2

Na międzynar. wystawie w Norymberdze 1877 największa i jedyna premia za wystawione rozsady chmielowe.
H. MELZER,
ajent dla
chmielu i
rozsadów chmielowych
w SAAZU (w Czechach).
Wystawa okręgowa w Fürstenfeld 1878 dyplom honorowy i premia rozsady i sprzęty.
Niniejszem zawiadamiam wszystkich, że przesyłka moich
rozsadów chmielowych z Saazu
(powszechnie uznanych i także premiowanych) 1271 1—10
rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia przyjmuję już [illegible] gratis.

Jeszcze można nabyć
następujące
książki
po nadzwyczaj zniżonych cenach:
Schmitt Henryk. Panowanie Stanisława Augusta z rycin. Kossaka i Eliasza cena zł. 1.50, zniż. 40 ct.
Pol W. Obrazy z życia i natury 2 tomy cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Bańiski X. Historja kościoła polskiego 3 tomy cena zł. 12, zniż. zł. 6.
Pamiątka dla rodzin polskich 2 tomy z przedmową Kraszewskiego, cena zł. 4, zniż. 80 ct.
Buszczyński. Ameryka i Europa. Studjum hist., cena zł. 5, zniż. 80 ct.
Asnyk El y. Cola Rienzi, dramat z 2 zł. na 80 ct.
Zacharjasiewicz. Marek Poraj, powieść 3 tomy z zł. 3 na zł. 1.
Mochnacki. Dzieje powstania r. 1831. 3 tomy z zł. 10 na zł. 2.50.
T. T. Jeż. Powieść, 4 tomy, cena zł. 10 zniż. na 4 zł.
Wiśniowski. Podróż do Włoch, 2 tomy cena zł. 5, zniż. na 2 zł.
Szpaderski X. Homilje 4 tomy, cena zł. 8, zniż. 4 zł.
Chołoniewski X. Pisma 2 tomy z zł. 3.60, zniż. 60 ct.
Mill. O rządzie reprezentacyjnym z zł. 3 na 40 ct.
Max-Müller. O umiejętności języka 2 tomy cena zł. 9, zniż. zł. 3.
Rovani. Młodość Cezara. Powieść hist. 1 t. z zł. 3 zniż. na 1 zł.
Flaubert. Córa Hamilkara. Pow. hist. 1 t. z zł. 3 na 1 zł.
Hesing. Przewodnik do rysunku cyrklem 1 tom z zł. 2 na 60 ct.
Hoffman. Chemja, cena zł. 3.50, zniż. 80 ct.
Karpiński. Dzieła, 4 tomy zł. 4, zniż. 1 zł.
Niemcewicz. Panowanie Zygmunta III. 3 tomy z zł. 4 zniż. na 2 zł.
Działyńscy M. Żywot arcyb. Sieniawskiego z zł. 240 zniż. na 80 ct.
Krasiński. Pan Podstoli, cena zł. 1.20, zniż. 60 ct.
Wlaskowski. Poezje z zł. 240 na 60 c.
Wierzbicki. Geometrja wykreślna 2 t. z zł. 2 na 1 zł.
Matejko. Album ubiorów w Polsce, cena zł. 7 zł.
Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej tomy cena z zł. 9 zniż. zł. 2.50.
Tyndall. Ciepło, Cena zł. 4, zniż. zł. 2.
J. B. Ostrowski. Badania histor. lit. 5 tom. z zł. 10 zniżona na zł. 2.
Moraczewski. Dzieje Polski 9 tomów 22 złr. zniż. 9 złr.
Siemieński. Muzamerit, powieść 2 t. cena 4 złr zniż. zł. 1.50.
Jordan. Położnictwo, 2 tomy zł. 4, zniż. 2.50.
Hetmani polscy, wspaniałe wydanie in folio, portrety Gersona tekst J. Bartoszewicza 20 zł., zniż. 10 zł.
Adres: 1302 3—6
K. Bartoszewicz,
Kraków, ul. Batorego, l. 68.

DOBRA
na sprzedaż
do wyboru z pomiędzy 900 w Galicji, Bukowinie i Rossji, pod bardzo przystępnemi warunkami.
Wyłączne pośrednictwo powierzone **A. M. Orłowskiemu,** Lwów, Rynek 8. 1479 1—4

Soeben erschien in [illegible] Aufl.
Die [illegible] Manneskraft,
[illegible]
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz.
Mitglied der Wiener medic. [illegible] Wien, Franzens-Ring [illegible]
[illegible]
Dr. Bisenz [illegible]

Dla cierpiących na żołądek!
Oriovac (pismo dziękczynne dawnej daty.)
Przysłane mi na próbę przeciw czteroletniemu cierpieniu żołądka Hoffa piersiowe cukierki słodowe, w niebieskim papierze, opatrzone marką ochronną wynalazcy Jana Hoff, sprawiły mi nader błogą ulgę, w skutek czego stały mi się niezbędnemi, upraszam tedy o ponowne przysłanie mi 6 pakietów. 1178 1—8
Jerzy Badalic,
c. k. major w czynnej armii.

Hoffa
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego
51 kroć odznaczone przez najdostojniejsze osoby
Czekolada słodowa
i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu**, fabryka **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.
Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze).
Niżej 2 zł. nie wysyła się
We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchalta, F. Jamrogiewicza; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; w Sniatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu u B. Jakubowskiego; i apt. W. Filipek, w Przemyślu Kozłowski.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
Szpilek i pierścionków bukietowych. obrączek ślubnych.
Na karnawał!
otrzymał
handel zegarmistrzowsko-jubilerski
pod firmą
J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie przy ul. Halickiej pod l. 17.
„dawniej W. PENTHER"
wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
☞ Szczególnie zwraca się uwagę **na wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej
Wszystkie rzeczy są urzędownie cechowane.

Na 1880 r. Na 1880 r.
Najnowsze tańce na fortepian
wydane nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
Ustjanowicz Jan dz. 16. **Górą nasi.** Cztery Mazury 64 cent.
dz. 17 **Hafija, Kataryna, Ołeńka i Makryna.** Cztery kołomyjki 64 ct.
dz. 3' **Minia.** Polka Mazurka 45 ct.
Tymolski dz. 171. **Wiara a ofiara.** Polonez 45 ct.
dz. 172 **Hej! z góry.** Mazury 64 ct.
dz. 173. **Haliczanki.** Dumka i 4 Kołomyjki 64 ct.
dz. 174. **Poczwarka** Polka Mazurka 45 ct.
dz. 175 **Z Szykiem.** Polka szybka 45 ct.
Romaszkan, Paul de, Hora d'ualeine (Bez tchu). Galop 40 ct.

Handel kwiatów
J. & W. STACHIEWICZA
we Lwowie plac Marjacki l. 11.
poleca
Bukiety balowe ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 1 zł. do 15 zł.
Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 10 do 15 ct.
" " z kwiatów zasuszanych od 5 do 15 ct.
" " z kwiatów robionych bardzo gustowne od 9 do 40 ct.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą.
Dziękujemy za dotychczasowe względy i polecamy się nadal łaskawej pamięci uniżony sługa
1404 1—4 J. & W. STACHIEWICZ.

L. 25.
Ogłoszenie.
Wydział kasy oszczędności miasta Tarnopola uchwałą na posiedzeniu dnia 24. stycznia 1880 odbytem powziętą, postanowił od 1. lutego 1880
zniżyć stopę procentową dla wkładek
ze 6% na 5%
nie naruszając stopy procentowej 6 proc. dla wkładek przed 1 lutym 1880 włożonych.
Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.
Dyrekcja kasy oszczędności.
Tarnopol d. 27. grudnia 1880.

Lillge & Neumann
w WROCŁAWIU.
Fabryka francuskich i niemieckich kamieni
młyńskich i narzędzi stalowych.
Największy skład w Wrocławiu.
Stała wystawa maszyn do czyszczenia zboża, Eureka (maszyny do czyszczenia gryczku), **Triery** rozmaitych systemów wypróbowanych, **walki** (przez Ganz & Cm.) i wszelkich **artykułów młynarskich. Najzupełniejsza gwarancja, umiarkowane ceny, warunki spłaty podług umowy.** Prospekty i cenniki wysyłamy franco. 1459 1—5
Polecenia posiadamy od najznaczniejszych młynów w Austrji.

INJECTION BROU
Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się w wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. **Krzyżanowskiego** [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 3486 41—52

Tuberkuły są do wyleczenia
Przez profesora Rokitańskiego nowy wynaleziony środek *Natron benzoicum*, do wdychania zapomocą
aparatu inhalacyjnego
(podług systemu Siegel), jest jedynie pewnie działającym środkiem przeciw **tuberkułom i suchotom.** Powyższe aparaty po 4, 5 i 7 złr. wraz z przepisem użycia wysyła za zaliczeniem 1130 1—10
J. G. ZIEGER, Wien Graben 29.
Bandagen u. Chirurg. Instrumenten-Fabrikant.

PROF. STRASKIEGO
Wodę balsamiczną i wzmacniającą na zęby
flakon 1 złr.
Proszek do zębów
pudełko 40 ct. według oryginalnego przepisu wyrabia i poleca
Apteka JAKÓBA BEISERA
„pod ***Opatrznością Boską***" we ***Lwowie***
Oraz otrzymuje zawsze na składzie:
Wodę do ust dr. Finkelsteina flakon 1 zł.
Proszek do zębów 40 ct., szczoteczki po 60 c.
Tran rybi czyszczony
flaszka 60 ct. 4065 1—12
PUDER paryski biały lub różowy pudełko 40 ct.

Księgarnia Polska
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
Lwów, l. 14, plac Halicki. 1283 1—8
poleca szereg powieści, wydanych własnym nakładem:

Bałucki Michał. „Byle wyżej!" Powieść współczesna	złr.	2.40.
— Za winy niepopełnione, 2 tomy w jednym	„	3.—
Brzozowski Karol. Deli Petko, powieść bułgarska	„	1.—
Dzierzkowski i Sabowski Wład. Chrzest Polski, powieść w trzech tomach	„	3.60
Daudet Alfons. Ten mały, powieść	„	1.50
Farina Salvatore. Ukryte skarby, powieść	„	1.50
Jeż T. T. Opowiadanie 8 asia, powiastka	„	1.—
Kraszewski J. I. Krwawe znamie, powieść	„	1.50
— Żmigroa, powieść w 2 częściach	„	2.40
Sabowski Wł. Pozory, powieść w dwóch tomach	„	2.—
Thackeray. Targowisko próżności, powieść w dwóch tomach	„	4.80
Verne Juljusz. Hector Servadac, powieść w 2 tomach	„	3.
Wilkońska P. Trucizna, powieść	„	—.50
Zola Emil. Kartka miłości, powieść w 2 tomach	„	3.

L. 336.
OGŁOSZENIE.
Towarzystwo zaliczkowe
we Lwowie,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką.
PLAC MARJACKI l. 9.
Na mocy uchwały Rady zawiadowczej, łącznie z dyrekcją, w myśl §. 36. d. statutu
zniża się
począwszy od 1. marca 1880,
stopę procentową
od wkładek oszczędności i lokacji
w rachunku bieżącym
z 6 na 5 (pięć) od sta rocznie.
Ktokolwiekby z postanowieniem tem się nie zgadzał, temu przysługuje prawo **bez wypowiedzenia i bez eskontu** wkładki swoje, względnie lokacje **w ciągu miesiąca lutego 1880 wycofać.**
Począwszy od 1. lutego 1880 wydawać będzie Towarzystwo **nowe książeczki** oszczędności i przyjmować **nowe** lokacje **tylko za oprocentowaniem po 5 od sta rocznie.**
We Lwowie, dnia 31. stycznia 1880. 1488 1—3
Dyrekcja.



EAU FIGARO
Najlepsza **farba** do włosów i do brody; najprostsza i najłatwiejsza do użycia, bez poprzedniego mycia włosów.
1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu
We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.



Najpewniejszą pomoc przeciw cierpieniom szyi i piersi wszelkiego rodzaju, podaje aptekarza O. Klementa,
TYROLSKI SYROP PIERSIOWY.
nader przyjemnie aromatycznie smakujący, dający się najlepiej utrzymać **ekstrakt z najskuteczniejszych ziół Alp tyrolskich.**
Do p. aptekarza O. Klementa w Inspruku!
Na początku ostrej zimy nabawiłem się gwałtownego kaszlu, bo ów w piersiach i uporczywego zaflegmienia i na wielostronne do rady używałem ja i moja żona pański „Tyrolski syrop piersiowy". Już po kilku dniach użycia obaje pozbyliśmy się tych cierpień. Cieszę się bardzo, że mogę panu o szczęśliwym skutku pańskiego ekstraktu z ziół alpejskich donieść i zarazem najwyższe wyrazić podziękowanie.
Inspruk, w listopadzie 1879. Otto Prechtler,
jubil. c. k. dyrektor archiwum państwowego i literat.
Cena flaszki oryginal 1 złr. 1063 1—26
Główny skład u fabrykanta apt. O. Klement w Inspruku.
We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, w STANISŁAWOWIE w apt. Amirowicza,
UWAGA. Przy kupnie baczyć należy dokładnie na imię fabrykanta i na markę ochronną. Biała gwiazdka z monogramem na czarnym tle.



SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kleistości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.
Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosy Balsam życia
Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 1326 15—?

Szanowny Panie!
Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał moje podziękowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała, a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za poradą jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczkę dr. Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek.
Z poważaniem
P. Vyskocil, młynarz.
Starcz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1878.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem usunięcia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:
Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.
Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko **w głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.
We **Lwowie Z. Rucker** apt., w Rymanowie W. Wojtyniewicz apt., w Krakowie J. Trauczyński apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Rzeszowie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.